Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 27 maja 1935 Nr. 144

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Achimeir nie będzie pozbawiony obywatelstwa palestyńskiego

(Telegram wł. „N. Dziennika" przez Pal-Kor).

Jerozolima, 26. 5. Jak się dowiaduje agencja Pal-Kor, rząd nie zamierza odebrać Achimeirowi obywatelstwa palestyńskiego, natomiast odmawia nadania obywatelstwa Zwi Rosenblattowi.

W związku z niepozbawieniem Achimeira obywatelstwa palestyńskiego dowiaduje się Pal-Kor, że Egzekutywa Agencji Żydowskiej jaknajbardziej stanowczo popierała żądanie niepozbawiania obywatelstwa zwolnionych rewizjonistów, co podważyłoby zasadę niewzruszalności żydowskich praw państwowo-obywatelskich w Palestynie.

Zajścia z rewizjonistami w Tel-Awiwie

Jerozolima, 26. 5. (Pal-Kor). Pomimo odmówienia przez Beth-Am w Tel Awiwie udzielenia lokalu na zgromadzenie rewizjonistyczne, które poświęcone być miało dyskusji w sprawie utworzenia niezależnej organizacji sjonistycznej, pewna liczba rewizjonistów wtargnęła przemocą do lokalu, w którym odbyć się miało planowane zebranie. Zarząd Beth-Am ogłosił poprzednio oświadczenie, w którem motywował odmowę okolicznością, że poprzedniego dnia członkowie Betaru zakłócili spokój na referacie, urządzonym w tym lokalu przez literatów na cześć dra Żytłowskiego. Trzej betarowcy przecięli przewody elektryczne i obrzucili kamieniami rozchodzącą się publiczność. Interwencja policji przywróciła porządek.

• • •

Jerozolima. 26. 5. (ŻAT) Organ rewizjonistyczny „Hajarden" został zawieszony na 1 miesiąc. Powodem tego zarządzenia było bezustanne krytykowanie policji w związku z niewykryciem sprawców mordu na Kalmanie Szapiro.

Policyjne auto-da-fe w Wiedniu

Bibljoteka „Poale Sjon" spalona

Wiedeń. (ŻAT) Jak wiadomo, w związku z wypadkami z lutego 1934 bibljoteka „Poale Sjon" w Wiedniu uległa konfiskacie przez władze policji wiedeńskiej. Osobistości żydowskie podejmowały starania o zwrócenie bibljoteki, i przed wypadkami lipcowemi w Wiedniu (w czasie których zamordowany został dr Dollfuss) przewidywano nawet dodatni rezultat tych starań, obecnie korespondent ŻAT-nej dowiaduje się, że bibljoteka nie będzie już zwrócona dla tej prostej przyczyny, że już nie istnieje. **Bibljoteka „Poale Sjon" zniszczona została w czasie wypadków lipcowych.** Miało się to stać bez wiedzy władz nadzorczych. Oddział agentów policyjnych został w okresie wypadków lipcowych dla celów bezpieczeństwa publicznego, skonsygnowany w lokalu policyjnym, w którym przechowywana była skonfiskowana bibljoteka. Ponieważ oddziałowi było, jak twierdzą jego członkowie, zbyt ciasno w tym lokalu, **postanowił na własną rękę spalić książki, aby zdobyć więcej miejsca...** Trudno narazie dociec, czy wyższa władza nie była o tem auto-da-fe poinformowana. Jakkolwiek było, faktem jest, że przez spalenie bibljoteki zniszczone zostały nietylko wartości materjalne, ale także kulturalne, gdyż bibljoteka posiadała liczne unikaty, **zwłaszcza w języku żydowskim i hebrajskim oraz cenne wydawnictwa należące do rzadkości bibljograficznych,** których nie posiada nawet bibljoteka wiedeńskiej gminy żydowskiej, znana ze swego wysokiego naukowego poziomu i posiadająca jeden z największych księgozbiorów żydowskich w Europie

Barbarzyński wybryk narod. socjalistów w New-Yorku

Londyn. (ŻAT) Prasa londyńska donosi z New Yorku: Trzech osobników, widocznie sympatyków narodowego socjalizmu, dokonało brutalnego napadu na malarza włoskiego Michela Califfano. Napastnicy wdarli się do atelier malarza w New Yorku, zmaltretowali go i związali, poczem zdemolowali całą pracownię, niszcząc 25 obrazów.

Michel Califfano znany był z udziału w akcji pomocy na rzecz uchodźców żydowskich z Niemiec. Jeden ze zniszczonych obrazów przedstawiał scenę, gdy szef partji nazistycznej wraz z szturmowcem wypędza w sposób barbarzyński prof. Einsteina z Niemiec. Obraz ten, noszący nazwę „Hańba 20-go wieku", reprodukowano na pocztówkach kolportowanych w liczbie 1/2 miljona egzemplarzy, przyczem dochód przeznaczono na rzecz uchodźców niemieckich.

Dotkliwie pobity malarz włoski odbyć musi dłuższą kurację szpitalną.

Litwinow zaproszony do Paryża

Berlin. 26. 5. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Tass komunikuje z Genewy, że Litwinow otrzymał od Lavala oficjalne zaproszenie do Paryża. Co się tyczy terminu tej wizyty, to oświadczył Laval ,że Litwinow sam go określi. Litwinow pozatem przyjął Benesza i odbył z nim dłuższą naradę. Wizyta Benesza w Moskwie została wyznaczona na 8 czerwca. Podróż Titulescu do Moskwy nastąpi zapewne w końcu czerwca.

Prof. Brodetzki jedzie do Genewy

Genewa. 26. 5. (ŻAT) Z kół Komisji mandatowej Ligi Narodów dowiadmuje się ŻAT że w związku z rozpoczynającą się sesją tej Komisji przybędzie do Genewy członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej prof. Brodetzki Obrady komisji rozpoczną się dnia 3-go czerwca br. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawozdanie rządu palestyńskiego za rok 1934, i sprawozdanie Agencji Żydowskiej, oraz petycje arabskie.

„Adolf" — w modzie

Wiedeń. 26. 5. PAT. Donoszą z Bratisławy, że od czasu zwycięstwa wyborczego Henleina, zgłaszano przy chrzcie większość dzieci w okolicach Czechosłowacji imię Adolf. Wobec tego, że akcja ta wydała się władzom wywołaną tendencjami politycznemi, wydane zostało proboszczom zarządzenie, aby na przyszłość imienia Adolf dzieciom przy chrzcie w miarę możności nie nadawać.

Echa wyroku berneńskiego

Londyn. (ŻAT) Omawiając wyrok w berneńskiej sprawie o „Protokoły Mędrców Sjonu", oficjalny organ kościoła katolickiego w W. Brytanji "The Tablet" zaznacza, że zgodnie z zasadą „onus probandi", było obowiązkiem antysemitów dostarczyć dowodu prawdy na ich twierdzenia o autentyczności Protokułów, gdyż właśnie antysemici wyzyskali tę dziwaczną pisaninę dla dokuczania Żydom. **Nigdzie jednak antysemici tych dowodów nie dostarczyli.** Żydzi natomiast w trzech już wypadkach dowiedli, że Protokuły są falsyfikatem: poraz pierwszy w Manitoba (Kanada), poraz drugi w Grahamstown (Afryka Południowa), obecnie zaś przed sądem szwajcarskim w Bernie — po raz trzeci. „The Tablet" wywodzi, że faktu fałszerstwa dowiedziono już zatem na 3-ch kontynentach to też nawet sceptycy mogą wreszcie uwierzyć, że Protokuły są tylko niezdarnym zlepkiem niedorzeczności.

Rzym. 26. 5. PAT. Izba ratyfikowała jednomyślnie umowy francusko - włoskie z dn. 7 stycznia br. i rozeszła się na wakacje.

25.000 wyborców będzie mogło przeprowadzić kandydaturę na posła

W katowickiej „Polonii" czytamy:

Z wszelkich projektów dopuszczenia społeczeństwa do najistotniejszej części wyborów, a mianowicie do wyznaczania kandydatów, nie wiele zostało w projektach zatwierdzonych podobno przez premjera Sławka.

Pewnej grupie wyborców miano według żądań wysuwanych na komisji konstytucyjnej klubu B. B. przyznać prawo wysuwania kandydatów. Zamiast tego przyznano społeczeństwu jedynie prawo wyznaczania pewnej ilości członków kolegjum okręgowego. Mianowicie 500 wyborców będzie mogło wydelegować jednego członka kolegjum okręgowego. Delegowanie to ma być obstawione wielu formalnościami. Ma się ono odbywać drogą przedstawiania pisemnych list z podpisami wyborców, rejentalnie zalegalizowanemi, za opłatą 10 groszy od podpisu.

Ponieważ liczba członków kolegjum wyborczego reprezentujących „samorząd" i „organizacje zawodowe" wynosić ma 150 osób, przeto dla wysunięcia kandydatury wbrew życzeniom delegatów izb przemysłowo-handlowych, komisarycznych zarządów miast itp. należałoby zdobyć 50-ciu delegatów z wyboru społeczeństwa.

Przy takim układzie rzeczy liczba członków kolegjum wyborczego wynosiłaby 200, zaś ilość głosów, potrzebnych do przegłosowania kandydata 50.

Wiadomo bowiem, że dla przeprowadzenia kandydata potrzeba 25 procent głosów uczestników kolegjum okręgowego. W rzeczywistości więc 25.000 wyborców będzie mogło postawić dopiero kandydaturę, jeżeli wszyscy podpiszą się i zgłoszą się u notarjusza dla zalegalizowania podpisów, uiszczając przytem po 10 groszy. Ogólny koszt wystawienia kandydata wyniósłby 2.500 zł. Oczywiście mówimy tu tylko o kosztach bezpośrednich, na prowincji bowiem trzeba się liczyć jeszcze z kosztami wyjazdu do siedziby kancelarji notarjusza i t. d.

W rzeczywistości więc forma dopuszczenia społeczeństwa do udziału w wyborach, opracowana przez komisję konstytucyjną B. B., niema większego praktycznego znaczenia. Prawdopodobnie organizacje społeczne będą podejmowały próby wprowadzenia delegatów do kolegjów okręgowych tylko w tych okręgach, w których częściowo delegaci samorządu terytorjalnego i gospodarczego, byliby istotnymi przedstawicielami społeczeństwa, nie zaś ludźmi mianowanymi przez czynniki miarodajne.

ENUNCJACJA UKR. PARL. REPREZENTACJI O ORDYNACJI WYBORCZEJ.

W prasie ukraińskiej ukazała się enuncjacja posłów Ukr. Parlamentarnej Reprezentacji w sprawie projektu nowej ordynacji wyborczej. W enuncjacji tej czytamy, że po rozpatrzeniu projektu posłowie ukraińscy stwierdzają, „że projekty te w obecnym brzmieniu pozbawiają naród ukraiński możliwości uzyskania niezależnego i odpowiedniego przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych". W dalszym ciągu enuncjacja stwierdza, że ukraińcy nie będą mogli w kolegjach wyborczych wysunąć swoich kandydatów. Zdaniem posłów ukraińskich projekt ordynacji do Senatu pozbawia wogóle Ukraińców reprezentacji w Senacie; enuncjacja kończy się oświadczeniem o prawach narodu ukraińskiego, zagwarantowanych m. in. także w nowej konstytucji, poczem zapowiada wybór taktyki przy wyborach, zależnie od uwzględnienia postulatów U. P. R. w obecnym Sejmie.

Enuncjację tę podpisali posłowie D. Lewickij i D. Wełykanowicz, jako prezydjum klubu sejmowego.

ŻYDZI W EGIPCIE CZCZĄ PAMIĘĆ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Kairo. 26. 5. (ŻAT) Z inicjatywy Żydów polskich w Egipcie odbyły się dziś w kilku synagogach tutejszych nabożeństwa dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. W głównej synagodze odprawił modły naczelny rabin Chaim Nachum Effendi. W nabożeństwie wziął m. in. udział polski charge d' affaires.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody do wieczora 27 bm.: Nagół dość pogodne i ciepło, jednak ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, głównie w dzielnicach południowych. Rano miejscami mgły, umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

KUPON Nr. 24

I. KONKURS LETNI
dla Czytelników „Nowego Dziennika"

(Wypełnić dokładnie)

Imię i nazwisko ....

....

Dokładny adres ....

....

Do wylosowania 4 bezpłatne miejsca W KRYNICY

UNIWERSYTET LONDYŃSKI KU CZCI MAJMONIDESA.

Londyn. (ŻAT) W Uniwersytecie londyńskim odbyła się w tych dniach imponująca uroczystość ku czci Majmonidesa, na której była licznie reprezentowana elita społeczeństwa angielskiego. Akademji przewodniczył ambasador Hiszpanji w Londynie, wybitny hiszpański powieściopisarz i poeta Don Raimon Perez de Ayala. Markiz Reading, który przez komitet organizacyjny był upatrzony na przewodniczącego, nadesłał pismo z wyrazami ubolewania, że stan zdrowia nie pozwala mu brać udziału w uroczystości.

Wykład o osobistości, życiu i dziele Majmonidesa wygłosił wybitny orjentalista prof. A. S. Yehuda, dawniej profesor nauk wschodnich na Uniwersytecie madryckim.

MUSSOLINI MOBILIZUJE PODOFICERÓW TECHNIKÓW

Rzym, 26. 5. PAT. Gazeta urzędowa ogłasza dekret o powołaniu do służby czynnej podoficerów i wojskowych techników rocznika 1912.

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony. Copyright by „Nowy Dziennik". 1935

PSALMISTA BOŻY
(DER THILIM-JID) 58

— Co, Żydów będziemy się bali?

Zdołał już lufę strzelby wcisnąć do szczeliny drzwi, usiłując je z całych sił wyważyć. Jeszcze jedno pchnięcie, a drzwi będą otwarte.

— Przytrzymaj-no Żydów strzelbą, żeby mi twarzy pazurami nie rozdrapali.

Jechiel przymknął oczy, kiwając się tu i tam, jak sitowie na wietrze. Teraz, w chwili niedoli, zbiegły się w nim wszystkie nagromadzone siły, które skupiona wola jego przywołała na pomoc. A wola ta była silna jak korzeń, głęboko zaryty w ziemię. Z rozbudzonych i nieprzeczuwanych nawet instynktów, drzemiących w jego jaźni, czerpał Jechiel przepotężną moc. Ufność w łaskę Bożą, głęboka wiara w żywą potęgę Boga budzi w nim nieznane siły, które niby magiczną przędzą owijają się dokoła wydarzeń, narzucają innym życiom swoją siłę, działając niewidzialnemi dłońmi w ten sposób, by wypadki rozgrywały się wedle zasad Bożej sprawiedliwości.

Naraz zadrżał Jechiel, jakgdyby dotknął go niewidoczny palec. Blada jego, opromieniona twarz zamieniła się w jedno oko, w jedno ucho. Co słyszał, co mógł widzieć? Czyż Boże rydwany bojowe biegną poprzez przestworza? Kiedy dokoła wszystko ogłuchło z przestrachu, usłyszał Jechiel czyjeś zbliżające się kroki, widzi czyjeś ręce, dotykające muru. I gdy wszyscy inni pogrążeni byli jeszcze w ciemnych otchłaniach rozpaczy i rezygnacji, nagle Jechiel otrząsnął się, ramiona wyrzucił w górę i zawołał:

— Bóg spieszy nam z pomocą. Wysyła nam swego posłańca na ratunek. Dzięki Ci, o Boże, niech będzie Twe imię pochwalone!

Jak grom z nieba spadły te słowa na przerażoną gromadę. Napastników i napadniętych zjednoczył strach, przeraziła ich moc proroczego wołania. Jedni pochłonięci zbrodnią, inni zdrętwiali z przerażenia — a wszyscy razem ściśnięci w ciasny przesmyk bezradności, stali nieruchomo, bez słowa. Jechiel stoi sam wśród zbrodni i przestrachu jak słup ogniowy, płonący w ekstazie, z oczyma przenikającemi mury, z wyciągniętemi rękami, wyrywającemi się kurczowo ku wyżynom, z twarzą rozjaśnioną nadziemskim blaskiem radości.

— Dzięki Ci, Boże, zawołał — jesteśmy ocaleni!

Przestrach jak płomień ognia ogarnął wszystkich na widok Jechielowej ekstazy. Blade oblicza zwracają się ku niemu, oczy błędne z przerażenia patrzą z niedowierzaniem: „Jak, co? Skąd wiesz o tem?"

— Kto pośród ciemnej nocy może nam z pomocą przyjść? — szepcą do siebie drżące wargi.

Teraz przerażenie ogarnia też napastników, którzy rzucają na siebie bezradne spojrzenia. Wreszcie szlachcic o melancholijnej i ponurej twarzy szarpnął towarzysza za połę, mówiąc:

— Stefan, daj pokój, zostaw. Chodźmy już.

— Żyda się boisz? Zatkaj mu gębę!

Z zaciśniętemi zębami, miotany strachem i żądzą, znów zaczął szturmować w drzwi, które nareszcie ustępują pod naporem. Lecz cóż to — alkowa jest pusta, niema w niej nikogo, kto krzykiem rozwiałby nieznośne napięcie.

Okna zakute od zewnątrz lodem, stoją otwarte naoścież, uwięziony ptaszek jednak wymknął się z klatki.

— Jak to było możliwe? — bezsilna złość ogarnia obu szlachciców. Spowrotem więc do pokoju, do Żydów. Zawiedzione nadzieje, żądza niezaspokojona i trud daremny wymagają ofiary. Nienawistne oczy łyskają gotowością zbrodni. Zanim jednak ręka zdążyła chwycić za broń, rozległ się na wsi głos dzwonów, wołających na trwogę.

— Prędzej, Stefan! Ludzie nadchodzą!

Opuszczają szybko karczmę. Lecz konie gdzieś znikły — ktoś je musiał uprowadzić. Ucieczka piechotą jest niemożliwa — śnieg sięga do pasa. Nie pozostaje więc nic innego, jak całą sprawę obrócić w żart.

Spokojnie więc czekają panicze na pana hrabiego. Przekonani byli, że dziedzic topolski zrozumie ich, przecież za młodu sam napewno takie psoty wyrządzał. Ubolewali tylko, że im się piękna Żydówka wymknęła.

— Szelma chytra, przez okno nam uciekła! Będzie trzeba całą aferę w żart zamienić.

Zresztą żadna to „afera" nie jest. Przecież nie napadli na żadną szlachecką córkę, tylko na zwykłą Żydówkę. Pewni byli, że pan dziedzic zaprosi ich do zamku, a tam całą awanturkę obleje się kilku butelkami dobrego miodu. (C. d. n.).

„Widziałem odrodzenie narodu"

Wrażenia angielskiego parlamentarzysty z podróży palestyńskiej

Londyn (ŻAT). W „Sunday Referee" ukazał się dłuższy artykuł członka labourzysty Izby Gmin Toma Williamsa, który wraz z grupą parlamentarzystów angielskich odbył ostatnio podróż po Palestynie. W artykule tym, zatytułowanym „Widziałem odrodzenie narodu", Tom Williams pisze m. inn.:

— W czasie mego pobytu w Palestynie, widziałem nietylko znamiona odrodzenia narodu, ale także frapujący przykład tego, czego dokonać potrafią ludzie ożywieni ideałem duchowym i narodowym. Koledzy moi i ja conieco i dawniej wiedzieliśmy o trwającem od wieków żądaniu Żydów, aby umożliwiono im odbudować kraj ich praojców. — Wiedzieliśmy o męstwie i zdecydowaniu, z jakiemi zabrali się oni do realizacji swych aspiracyj. Nie byliśmy jednak pod żadnym względem przygotowani do spotkania tak zadziwiających przemian w Ziemi Świętej. Palestyna, którąśmy widzieli, była czemś więcej, niż tylko ośrodkiem dziejów biblijnych. Jest ona siedzibą rodu wygnanego od dwóch tysięcy lat. Ze wszystkich stron świata powrócili poto, by budować na zasadach trwałych. Wielki ten postęp sprawił na nas ogromne wrażenie. Deklaracja Balfoura rozwarła wrota kraju przed imigracją żydowską, zaś powstała w myśl mandatu Agencja Żydowska dobrze wywiązała się ze swych obowiązków. W ostatnim okresie Wojny Światowej w Palestynie mieszkało 60.000 Żydów. Liczba ta wzrosła do 300.000, i ile sądzić można na podstawie tego, co się widziało, nie stało się to z jakimkolwiek uszczerbkiem dla interesów obywatelskich, czy wyznaniowych ludności nie-żydowskiej.

Z kolei Tom Williams szczegółowo omawia różne dziedziny działalności żydowskiej w Palestynie, prace Keren-Hajesod, Keren-Kajemet, roboty drenażowe, rolnictwo żydowskie, przemysł, budowę miast i t. d. Tel Awiw autor określa jako „miasto cudu". Spewnością — zaznacza Williams — nie było rzeczą łatwą osiedlić taką masę ludzi w tak małym kraju, i przytem nie wyrządzić szkody społeczeństwu nie-żydowskiemu i jednocześnie utrzymać poziom życia bardzo zbliżony do zachodniego. Przeprowadzając paralelę między intensywnem żydowskiem a ekstensywnem arabskiem rolnictwem, Williams stwierdza, że w licznych obwodach jest całkiem możliwe, aby rodzina utrzymywać i wyżywiać się mogła z obszaru ziemi, stanowiącego zaledwie jedną szóstą obszaru, potrzebnego do tego samego celu Arabowi. Mówiąc o wychowaniu dzieci żydowskich w Palestynie, Tom Williams zaznacza m. in.:

W jednej z kolonij (kolektyw), którą zwiedziliśmy, zaludnienie składało się z 340 osób dorosłych i 210 dzieci. Większość tych dzieci przyszła na świat w tej właśnie kolonji. Należałoby długo jeździć po świecie, aby znaleźć bardziej zadowoloną spólnotę ludzką, aczkolwiek zadanie, jakiem koloniści dobrowolnie się obarczyli, musiało wymagać, zwłaszcza w pierwszych latach pionierskich ofiar takich, których nikt — z wyjątkiem prawdziwych sjonistów — ponosićby nie potrafił.

Przechodząc wreszcie do sprawy arabskiej, Tom Williams pisze:

Przesadne byłoby twierdzenie, że w Palestynie panuje ogólna zgoda wszystkich klas i wyznań. W istocie, w niektórych kołach arabskich natrafiliśmy na wyraźne uczycie nieprzyjaźni w stosunku do wielkiego zasięgu imigracji. Byłoby też nierozsądnem przemilczać czy nie uznawać, że Arabowie mają pewne prawa i przywileje, które pragną zachować. Niekoniecznie musi się uznać za słuszną ogólną ich podstawę, należy sobie jednakże zdać sprawę, że Arabowie mają żale. W Palestynie jest wiele wymagających uregulowania problemów. — Potrzeba do tego dużo cierpliwości, ustępliwości i współczującej administracji, któraby umiała zaspokoić potrzeby zarówno nowych osadników jak i ludności arabskiej. Wolno tylko żywić nadzieję, że mądra rada i odpowiednio zrównoważony rozwój będą dobrodziejstwem dla wszystkich w Palestynie.

Ulrich Fleischhauer na mównicy

„Żydoznawca" zdaje sprawę ze swych... „zwycięstw" w Bernie. Odgłosy berneńskiej sprawy o „Protokoły Mędrców Sjonu".

Bern (ŻAT). Wychodzące we Fryburgu pismo niemieckie „Der Alemmane" zamieszcza sprawozdanie z publicznego zgromadzenia w Fryburgu, na którem wystąpili z przemówieniami o berneńskiej sprawie o „Protokoły Mędrców Sjonu" ekspułk. **Ulrich Fleischhauer** i jeden z obrońców oskarżonych w tej sprawie, adw. **dr. Ursprung**. („Der Alemmane jest pismem urzędowem, o którem kilkakrotnie była mowa w toku rozprawy berneńskiej. W związku ze sprawozdaniem z rozprawy, jakie się ukazało w „Der Alemmane", prezydent sądu dr. Meyer oświadczył: „Jeśli to sprawozdanie ma być odzwierciedleniem czystego ducha aryjskiego, to dziękuję za zaszczyt aryjskości.").

Według sprawozdania „Der Alemmane" Fleischhauer rozpoczął swe przemówienie oświadczeniem, iż „nie powie nic takiego, coby mogło być komentowane jako próba wpłynięcia na mającą się odbyć w instancji apelacyjnej sprawę o Protokoły". Jak jednak z samego sprawozdania wynika, Fleischhauer niebardzo ściśle stosował się do tego swego przyrzeczenia. Zabierają głos do zdania sprawy z procesu berneńskiego — zaznacza Fleischhauer — zależy mu na tem, aby „żydostwo nie mogło przedstawiać wyroku pierwszej instancji jako żydowskiego sukcesu". Jest on przeświadczony, że jego milczenie uważałoby żydostwo za słabość, wobec czego nie może milczeć. Dla Fleischhauera jest jasne, że Żydzi całkiem inaczej wyobrażali sobie przebieg i wynik sprawy w Bernie. Żydzi, jego zdaniem, oczekiwali surowego ukarania oskarżonych. Skoro więc kary były raczej bardzo łagodne, to jasne jest, że Żydzi ponieśli... porażkę.

Z drugiej zaś strony — kontynuuje Fleischhauer, **sprawa berneńska dała świetną sposobność uprawiania przez szereg tygodni „kosztem Żydów" propagandy antysemickiej na całym świecie.** Żydom bynajmniej nie było w smak o wszystko co on, Fleischhauer, przedstawił sądowi szwajcarskiemu, a były to rzeczy, „którym zaprzeczyć się nie da w żaden sposób".

Skolei Fleischhauer w obelżywy sposób atakuje biegłego z ramienia trybunału C. A. Loosli'ego. — Dowcipne i ironiczne uwagi, które Loosli w toku rozprawy złożył wobec sądu, że nie miał zamiaru ubliżyć osobie „bardzo czcigodnego" pana Fleischhauera, ten ostatni kwalifikuje jako **„typowo-żydowski bezczelny sposób wycofania się z przegranej walki".** W dalszym ciągu swych wywodów Fleischhauer oświadcza: „Zdecydowani jesteśmy kontynuować walkę. Nie możemy uznać, aby wyrok sądowy był miarodajny w tego rodzaju kwestji naukowej. Żaden wyrok sądowy nie dałby się stosować do ewangelji, i to samo odnosi się także do Protokołów Mędrców Sjonu. **Faktem jest, że Protokoły są. Są też świadkowie, którzy dowiodą ich autentyczności"** i t. d. i t. d..

Przytem Fleischhauer w „tego rodzaju kwestji naukowej" znowu się powołuje na „zeznanie" b. prokuratora Noskowicza (sprawa „zgwałconej narzeczonej" urzędnika gminnego Fleischmanna). — Widocznie Noskowicz wciąż jeszcze jest jedynym „świadkiem" Fleischhauera, przynajmniej „Alemmane" nie mówi o tem, jakoby Fleischhauer wspominał o innych „świadkach dowodowych". Fleischhauer uroczyście oświadcza: „Nie zaznamy spokoju, **aż wiedza (!) nasza nie dotrze do ostatniej miejscowości na kuli ziemskiej.**

Jak sądzić można ze sprawozdania „Der Alemmane", mowa Fleischhauera **stała na tym samym poziomie, co jego „ekspertyza" w sprawie berneńskiej.** Zakończył on swe przemówienie stekiem napaści na Żydów, którym raz jeszcze „przyjaźnie" radzi, aby dali się usunąć na jakąś odległą wyspę, gdzie będą mogli żyć po swojemu.

W tym samym duchu utrzymane było także przemówienie adw. Ursprunga, który również sądzi, że Żydzi nie mają powodu uważać się za zwycięzców, gdyż w rzeczywistości Żydzi sprawę tę „prawie" że przegrali...

Zgromadzenie zamknął nadburmistrz Fryburgu dr. Kerber, który wywodzi, że każdy szczery narodowy socjalista musi uczynić z antysemityzmu swą ewangelję etc.

Wiadomości z kraju

DWA WYROKI ŚMIERCI W CZORTKOWIE

W Czortkowie zapadł wyrok w procesie obywatela sowieckiego i obywatela rumuńskiego Borczuka i Łopaszczuka, którzy przed pewnym czasem w sposób bestjalski zamordowali trzy bezbronne kobiety, a mianowicie Frydę Weichselblatową, żonę dzierżawcy dóbr w Wołkowcach powiatu borszczowskiego, jej kuzynkę Różę oraz służącą Joannę Mokrous. Oskarżeni przyznali się do zamordowania obu Żydówek, wypierali się natomiast zamordowania Mokrousówny, przyczem jeden zwalał winę na drugiego.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał pod kierownictwem wiceprezesa sądu okręgowego Tertila wydał wyrok, skazujący obu oskarżonych na karę śmierci. Oskarżeni przyjęli wyrok całkiem obojętnie.

AFERA Z OBRĄCZKAMI JUBILEUSZOWEMI W WARSZAWIE

Około 20-tu jubilerów warszawskich, w tem kilku właścicieli znanych magazynów, padło ofiarą oszukańczego „triku" przy sprzedaży obrączek rzekomo dukatowych, w rzeczywistości zaś srebrnych, bardzo misternie pokrytych blachą dukatową i precyzyjnie wykonanywanych. Są to tzw. „jubileuszowe" (grube) obrączki (z okazji 10-lecia srebrnych i złotych godów) zawierają zaledwie 2 gramy dukatowego złota, szczelnie zakrywającego zewnątrz i wewnątrz pierścionki, co nadaje im odpowiednią wagę i przez co wytrzymują właściwą próbę.

Nie poznali się na tej „kombiancji" najlepsi fachowcy- jubilerzy, płacąc po 205—213 zł za parę takich obrączek; również i lombardy brały pod zastaw, płacąc według ustalonych norm, w przekonaniu, iż obrączki są w „stu procentach" dukatowe.

Ustalono, że jednym ze sprzedawców rzekomo dukatowych obrączek jest osobnik, podający się za Jakóba Filaryta, który wskazał fałszywy adres. Jako szczegół charakterystyczny należy zaznaczyć, iż b. wielu jubilerów, w obawie przed kompromitacją, nie zgłosiło żadnych skarg w policji. Afera „dukatowa" wywołała duże poruszenie wśród jubilerów.

ECHA NOCY Z 30 CZERWCA PRZED SĄDEM W RYBNIKU

W dniu 5 czerwca br. odbędzie się przed Wydziałem sądu okr. w Rybniku wielki proces prasowy przeciw wydawcy i redaktorowi odpowiedzialnemu „Katholische Volkszeitung", Arturowi Trunkhartowi. Wymieniony jest oskarżony za umieszczenie w swojem piśmie artykułu pod tytułem „Legal?", omawiający w krytycznym sposób wypadki w dniu 30-go czerwca ub. roku w Niemczech oraz „Das Jawort", artykuł polemizujący w sprawie mordu w Potempie i obrażający Volksbund. Podani przez oskarżonego jako świadkowie najwybitniejsi rzecznicy prawa międzynarodowego tak z Polski, jak i zagranicy, zostali skreśleni przez oskarżyciela. Pozatem przedstawił oskarżony kilku zagranicznych polityków na liście swoich świadków, których powołania również nie uwzględniono. Wobec tego, że o mającym się odbyć procesie rozpisywał się w ostatnim czasie cały szereg pism zagranicznych, Francji, Włoch i Holandji, należy przypuszczać, iż na rozprawie zjawi się kilku zagranicznych korespondentów.

CHCIAŁ POWIĘKSZYĆ... GRANICE RZECZYPOSPOLITEJ

Na niezwykły kawał pozwolił sobie w lipcu ub. roku niejaki Erwin Rauer, zam. w Skrbeńsku pow. Rybnik, gdyż przechodząc pewnego dnia tuż przy granicy polsko- czeskiej, wyrwał jeden z kamieni granicznych i odrzucił go daleko na teren sąsiedniego państwa. Wskutek doniesienia policyjnego znalazła się sprawa na wokandzie sądu grodzkiego w Rybniku. Oskarżony o wybryk Rauer tłumaczył się, iż kamień graniczny był zupełnie luźny, wobec czego go odrzucił, a zresztą „chciał w ten sposób powiększyć granice Państwa Polskiego". Sąd biorąc pod uwagę jako okoliczność łagodzącą dotychczasową niekaralność oskarżonego, uwolnił go od winy i kary.

WYNIKI LIGOWE

Kraków: Wisla—Garbarnia 4:2 (0:1).
Warszawa: Ruch — Polonia 2:1.
Poznań: Warta — Legja 3:0.
Łódź: ŁKS—Pogoń 3:1.
Świętochłowice: Śląsk—Cracovia 2:1.

MISTRZOSTWA KLASY A KRAKOWA

Cracovia rez.—Zwierzyniecki 4:2 (0:) **pierwsza sensacyjna klęska leadera Zwierzynieckiego, atoli punkty nie liczą się.**

Krowodrza—Grzegórzecki 3:1.
Legja—Olsza 1:0.
Wawel—Unja 4:1.

Przed konferencją światową ogólnych sjonistów w Krakowie

Federacja angielskich sjonistów wydelegowała na IV. konferencję światową ogólnych sjonistów, która odbyć się ma w dniach 16 i 17 czerwca br. w Krakowie, swego wiceprezesa Pawła Goodmana i Dra M. L. Perlzweiga.

Przed sensacyjnym procesem w Krakowie

Warszawa. 25. 5. Sin. Dnia 29 bm. odbędzie się w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Krakowie głośny proces o odszkodowanie za śmierć b. dyrektora firmy „Pepege" Halperina, który zginął w katastrofie samolotowej.

Wyrok w procesie Rudroffa

Lwów. 25. 5. PAT. W sądzie apelacyjnym zapadł dziś wyrok przeciwko osławionemu b. współwłaścicielowi i zarządcy spółki „Brody" Stanisławowi Rudroffowi Rudroff wraz z kilku towarzyszami oskarżony był o przekupywanie urzędników sądowych i inne nadużycia i skazany został w pierwszej instancji na 3 lata więzienia. Obecnie sąd apelacyjny zmniejszył karę Rudroffowi do 2 lat więzienia. Zmniejszono też karę niektórym innym oskarżonym. Dwóch urzędników sądowych uniewinniono.

Akcja ratunkowa w Kopalni „Eminencja"

Chorzów. 25. 5. PAT. Akcja ratunkowa celem zlikwidowania pożaru, powstałego na kopalni „Eminencja" trwa nadal. Pożar obejmuje jeszcze przestrzeń długości 150 m., szerokości 50 m. Zbudowano, względnie uszczelniono 17 tam. Pożar zmniejsza się coraz bardziej.

Stowarzyszenia dozoru kotłów przeprowadzają badania celem ustalenia przyczyn zapalenia się transformatora. Już w poniedziałek 27 bm. uruchomione zostaną dwa oddziały kopalni, w których znajdzie zatrudnienie 320 robotników na ogólną liczbę 500.

Znaczki pocztowe w Luksemburgu na rzecz uchodźców-intelektualistów

Księstwo Luksemburg jest pierwszym w świecie krajem, który wydał specjalne znaczki pocztowe na rzecz uchodźców- intelektualistów. Księstwo zdecydowało się na godny pochwały krok niesienia konkretnej pomocy licznym przedstawicielom inteligencji, których większość stanowią Żydzi i którzy naskutek zmienionych warunków politycznych zmuszeni byli pójść w świat o kiju tulaczym bez widoków jutra. Humanitarny ten krok, rządu Luksemburgu z pewnością odbije się silnem echem w świecie kulturalnym. Cały czysty zysk ze sprzedaży tych znaczków pocztowych przeznaczony został na fundusz pomocy uchodźcom intelektualistom, celem stworzenia dla nich warunków i możliwości życia i pracy. Pierwsza serja znaczków pocztowych, która będzie sprzedawana przez blisko rok, składa się z ośmiu znaczków, których rysunki przedstawiają: Profesora, malarza, inżyniera, dziennikarza, chemika, adwokata i lekarza. Znaczki te, które podobnie jak wszystkie znaczki luksemburskie, mają szczególną wartość filatelistyczną, są do nabycia w urzędach pocztowych Luksemburgu oraz we wszystkich wielkich magazynach filatelistycznych.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Po przyjęciu raportu w sprawach gdańskich Rada Ligi Narodów załatwiła zatarg jugosłowiańsko-węgierski, związany z zamachem mrsylskim. Na tem zamknięto 86-tą sesję Rady Ligi Narodów.

— Dziś o godz. 17-tej nastąpiło otwarcie Targów katowickich.

— Stały delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów minister Tytus Komarnicki przeprowadził rozmowę z komisarzem Litwinowem.

— Na drogę w okolicy Helligenblut w Karyntji spadła wielka lawina śnieżna. Dla uprzątnięcia jej wezwano drużynę robotniczą. Gdy drużyna zajęta była pracą zsunęła się z gór druga lawina, zasypując część robotników. Dwóch z nich odkopano martwych, co do trzech innych stracono nadzieję ich uratowania.

Petycja w sprawie pogwałcenia konstytucji Gdańska

Tylko narodowi socjaliści korzystają z praw

Genewa. 25. 5. Na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem Rada Ligi zajmowała się raportem, przedstawionym przez delegata Wielkiej Brytanji, Edena w sprawach gdańskich.

Raport donosi, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku przesłał Radzie Ligi kilka petycyj w sprawie pogwałcenia konstytucji W. M. Gdańska, znajdującej się pod gwarancją Rady Ligi Narodów.

Wśród petycyj, znajduje się także petycja związku studentów żydowskich oraz żydowskiego związku rzemieślników w sprawie położenia ludności żydowskiej w Gdańsku.

Petycje skarżą się na przekraczanie przez Senat gdański art. 73 konstytucji gdańskiej, zapewniającego wszystkim obywatelom równość wobec prawa bez względu na urodzenie, klasę społeczną lub religję. Petenci usiłują wykazać, że w wielu dziedzinach życia publicznego i administracyjnego równość ta jest gwałcona na korzyść narodowych socjalistów, natomiast senat gdański oświadcza, że kierował się zawsze zasadą, zmierzającą do zapewnienia równego i słusznego traktowania wszystkich obywateli gdańskich. Jednakowoż z dokumentów, przedstawionych w Radzie wynika, że senat gdański powołując się na zasadę przyjętą przez najwyższy trybunał gdański z dnia 18. I. 1926 posiada poważne zastrzeżenia co do możliwości integralnego stosowania w praktyce zasady równości wobec prawa. Przypominając dalej, że obowiązkiem rady jest czuwanie nad tem, aby konstytucja była szanowana, raport stwierdza zasadniczą różnicę w poglądach na interpretację konstytucji gdańskiej, poczem proponuje mianowanie komitetu prawników, złożonego z trzech członków. Komitet ten zbada zarówno petycje złożone radzie, jak i uwagi Senatu w tej sprawie, celem stwierdzenia, czy zaszły wypadki pogwałcenia konstytucji gdańskiej. Członków komitetu trzech zaproponować ma referent, a raport tego komitetu przedstawiony ma zostać Radzie na jej ostatniej sesji.

Zkolei zabrał głos prezydent Senatu Greiser, który oświadczył, że jeżeliby komitet prawników stwierdził pogwałcenie konstytucji gdańskiej, wówczas senat zastosuje się do opinji komitetu i wycofa odnośne zarządzenia. Po tem oświadczeniu przewodniczący ogłosił, że raport został przez radę przyjęty.

Równocześnie rada uchwaliła kredyt w wysokości 45.00 franków szwajcarskich na koszty, związane z pracami komitetu prawników.

Co zawiera petycja Żydów gdańskich

Ucisk i prześladowania. — Perfidna odpowiedź Senatu

Genewa. 25. 5. ŻAT. Przedstawiciel ŻATnej dowiaduje się następujących szczegółów o treści petycji, jaką Żydzi gdańscy przedłożyli Radzie Ligi Narodów na obecnej sesji. Petycja podkreśla, że od czasu rządów nazistycznych, szczególnie zaś ostatnio we wszystkich dziedzinach życia gwałcone są wobec Żydów postanowienia konstytucji gdańskiej i konwencji polsko-gdańskiej z 9 listopada 1920. W ustawodawstwie dyskryminacje te znajdują wyraz w zamaskowanym paragrafie aryjskim, w praktyce administracyjnej policja nie stoi na straży ładu i porządku, gdy chodzi o pogwałcenie praw Żydów. Nieliczni urzędnicy miejscy Żydzi zostali usunięci, analogicznie traktuje się również profesorów i nauczycieli na uczelniach, przyczem praktyki te są tolerowane, a nawet popierane przez władze. W życiu gospodarczem czyni się wszystko, aby zrujnować szczególnie kupiectwo żyd. Petycja stwierdza dalej, że obecna sytuacja Żydów gdańskich nie da się pogodzić z poczuciem godności ludzkiej, ani też z przepisami konstytucji gdańskiej. Petenci przez czas dłuższy ociągali się ze zwróceniem się do Ligi Narodów. Żydzi gotowi są przystosować się do ustaw państwowych, nawet jeżeli one oparte są na koncepcjach obcych Żydom, lecz gdy prześladowania i ucisk przechodziły już wszelką miarę, widzieli się zmuszeni zgłosić skargę.

Petycja domaga się wyjednania u Senatu następujących postulatów:

1) Zniesienia ustaw i dekretów, których antykonstytucyjny charakter został w petycji dowiedziony,

2) Zaniechania dyskryminacyj antyżydowskich na drodze administracyjnej.

3) Wszyscy obywatele a więc i Żydzi korzystać mają z opieki prawa.

4) Tłumienie wszelkiego bojkotu jeżeli zajdzie potrzeba również na drodze środków ustawowych.

O uwagach Senatu gdańskiego do petycji żydowskiej korespondent ŻAT-nej dowiaduje się następujących szczegółów: Analizując wszystkie fakty podane w petycji, Senat usiłuje w sposób perfidny i kazuistyczny dowieść legalności obecnego stanu rzeczy. W wywodach końcowych stara się dowieść, że sytuacja Żydów całkowicie odpowiada wymaganiom konstytucji, nie da się jednak zaprzeczyć — pisze Senat — że sytuacja Żydów ostatnio nieco się pogorszyła, lecz nie jest to skutkiem pogwałcenia konstytucji, lecz nastawienia ludności, która odwraca się od elementów żydowskich. Senat nie uważa, aby zadaniem rządu było zwalczanie tego nastawienia. Uwagi Senatu zawierają też twierdzenie, że zgłoszenie tej petycji bynajmniej nie wpłynie dodatnio na nastawienie ludności gdańskiej wobec Żydów. W końcu przechodząc do konkretnych żądań Senat zauważa, że zarówno pierwsze żądanie petycji w sprawie zniesienia dekretów i ustaw, jak i drugie w sprawie dyskryminacyj administracyjnych jest całkowicie nieuzasadnione, co się zaś tyczy obrony obywateli przed dyskryminacjami, Senat uczyni wszystko, co może, nie zgadza się jednak z tem, aby go uczynić odpowiedzialnym za bojkot antyżydowski.

Nowa Lindbergjada w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork. 25. 5. PAT. W całej Ameryce ogromne wrażenie wywołuje tajemnicze zniknięcie 9-letniego Jerzego Weyerhaensera, syna bogatego właściciela tartaków w Tacomie (St. Washington). W ubiegły piątek chłopiec nie powrócił ze szkoły do domu. Sądzą że został on porwany. Rodzice otrzymali podobno list z żądaniem wypłacenia okupu w sumie 200.000 dolarów.

PORAŻENIE PIORUNEM

Wczoraj w nocy w czasie burzy jaka przeszła nad Krakowem, został straszliwie porażony piorunem Józef Kotula, zatrudniony w ogrodach jarzynowych na Krzemionkach. Pogotowie ratunkowe natychmiast pospieszyło mu z pomocą, lecz Kotula mimo zabiegów lekarzy, nieodzyskał przytomności. Kotula pozostaje na Pogotowiu.

— DZIŚ WALNE ZGROMADZENIE TARBUTU- Dziś, [illegible], odbędzie się w lokalu „Ha szacharu" (Jasna 2) walne zgromadzenie Tarbutu. Sprawozdanie z działalności Tarbutu złoży Dr. Silberpfennig, referaty o zadaniach Tarbutu wygłoszą Dr. B. Katz i prof. M. Szmulewicz.

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

FRANCJA CZCI PAMIĘĆ WIELKIEGO SWEGO POETY I JESZCZE WIĘKSZEGO OBYWATELA

W 50-LECIE ŚMIERCI WIKTORA HUGO

Gdy Wiktor Hugo zmarł 22 maja 1885 roku, urządził mu naród pogrzeb, którego we Francji nie miał żaden król. Wiktor Hugo życzył sobie wprawdzie, by go pochowano jako najbiedniejszego człowieka paryskiego, jako jednego z tej olbrzymiej armji nędzarzy, w obronie których wielki poeta francuski poświęcił całą swoją twórczość, ale naród francuski do tego życzenia nie zastosował się. Przez ulice paryskie szły zwłoki poety w skromnej dębowej trumnie, ale umieszczono tę trumnę na katafalku pod Łukiem Trjumfalnym, a setki tysięcy ludzi przedefilowały przed tym katafalkiem, by oddać cześć wielkiemu synowi Francji, którego potem pochowano w Panteonie.



A Wiktor Hugo przepowiedział, że po jego śmierci gwiazda jego zblednie, ale potem zapłonie znowu dawnym blaskiem. Miał rację tylko częściową. Poezja francuska wprawdzie zrewidowała swój stosunek do Wiktora Hugo i odbronzowiła go, ale przeciętny szary człowiek z ulicy nigdy nie przestał go czytać. Mógł znany historyk sztuki i wytworny esteta Jules Lemaitre wyrazić się: „Wolałbym mieć garb na plecach, niż mentalność Wiktora Hugo", a członek akademji Claude Farrère mógł go nazwać „najstraszniejszym durniem XIX wieku", w sercu jednak Francji królował dalej Wiktor Hugo, jako najbardziej rasowy przedstawiciel ducha francuskiego, nietylko jako wielki poeta, ale przedewszystkiem jako człowiek, który nadewszystko ukochał wolność, o tę wolność walczył i wolności złożył w ofierze 19 lat wypełnionych goryczą emigracji.

Nie o poecie chcę teraz pisać, ale właśnie o bojowniku o godność człowieka, o tym humaniście, który swój księgozbiór zapisał paryskiej Bibljotece Narodowej, która wedle jego słów ma się pewnego dnia stać „Bibljoteką Zjednoczonych Stanów Europy".

Nie odrazu stał się Wiktor Hugo rycerzem wolności ducha. Matka jego była rojalistką i wychowała syna w tym duchu, a pierwsze jego utwory zachwycały ówczesną prawicę rojalistyczną, która święcie wierzyła, że młody poeta stanie się nadwornym pieśniarzem Bourbonów. Odezwał się w nim jednak duch ojca, generała napoleońskiego, i natchnął go do hymnów na cześć Napoleona. Oddajmy jednak głos Anatolowi France, który w ten sposób o nim pisał: „Wiktor Hugo, za którego dzieciństwa odrestaurowano we wyczer pane, wojnami Francji monarchję, był pod dwoma królami rojalistą, później po rewolucji lipcowej monarchistą i liberalnym imperjalistą. Ale potem powstała w nim żywa sympatja dla ludu. I mógł później z pewną przesadą twierdzić, że był socjalistą, zanim się stał republikaninem. A republikanem stał się w roku 1850. Może nie znał sam wszystkich pobudek tej zmiany. Później tłómaczył to w ten sposób: Wolność wydawała mi się zwyciężoną. Gdym po 13 czerwca widział republikę leżącą na ziemi, wzruszył mnie jej widok, tembardziej, że dogorywała. Przyłączyłem się wtenczas do niej. Od tego dnia broniłem jej namiętnie tak swemi czynami jak słowami". W parlamencie w roku 1849, do którego wszedł jeszcze jako konserwatysta, głosował za kandydaturą Ludwika Bonapartego na prezydenta, ponieważ wierzył, że ten epigon bonapartyzmu jest naprawdę szczerym przyjacielem ludu. Wszak Louis Bonaparte napisał nawet kilka broszur, w których uroczyście zobowiązał się do zniesienia we Francji „pauperyzmu". Ale tensam Louis Bonaparte dnia 2 grudnia 1851 dokonał zamachu stanu. Wiktor Hugo wypowiedział mu wojnę i wydał wtenczas głośną swoją odezwę do ludu, która brzmiała następująco: „Do ludu! Louis Bonaparte jest zdrajcą. Znieważył konstytucję, stał się krzywoprzysięzcą. Znajduje się poza prawem. Posłowie republikańscy przypominają ludowi i armji artykuły 68 i 110: „Konstytuanta powierza konstytucję i prawa, które konstytucja gwarantuje, ochronie i patrjotyzmowi wszystkich Francuzów". Lud, który teraz i na zawsze jest w posiadaniu powszechnego prawa głosowania nie potrzebuje żadnego księcia i potrafi ukarać buntownika. Niech lud spełni swój obowiązek! Republikańscy posłowie maszerują na jego czele. Niech żyje republika! Do broni!"

Wiktor Hugo rzuca się we wir walki. Organizuje opór, wydaje odezwy do żołnierzy i ludu. A był wtenczas nie młodzieniaszkiem, lecz miał już za sobą 50 lat życia. Był wicehrabią, członkiem Akademji Nieśmiertelnych, miał sławę, majątek i rodzinę. Wszystko to rzucił i poszedł na wygnanie, ponieważ nie mógł się pogodzić z uzurpatorem. 19 lat swego życia przepędził na wygnaniu, a chociaż Napoleon i jego klika, zdając sobie dobrze sprawę, jakie znaczenie może mieć pozyskanie wielkiego poety, ofiarowali mu złoty most do powrotu, Wiktor Hugo z pogardą odrzucał wszystkie te jaknajbardziej korzystne propozycje i nie skorzystał nawet z amnestji.

A emigracja nie oszczędziła mu niczego. Ukochana jego żona umarła, a Wiktor Hugo nie mógł być na jej pogrzebie. Z Belgji go wygnano, a Wiktor Hugo przenosi się do Anglji, gdzie z początku mieszka na wyspie Jersey, a gdy i tu grunt zaczął mu się palić pod nogami, przenosi się na wyspę Guernsey. Napoleon III. był wtenczas potęgą i chciał za wszelką cenę unicestwić i unieszkodliwić potężnego swego wroga. Chciano go nawet i z Anglji wydalić, zerwała się jednak w tej starej kolebce demokracji burza, która nie dopuściła do tego, by pozbawić Wiktora Hugo prawa azylu w Anglji.

I tu, na wygnaniu, staje się dopiero Hugo wielkim poetą. Powstają wtenczas nieśmiertelne jego dzieła jak „Les contemplations", „La Legende des Siecles", „Les Miserables", „La Chanson des Rues et des Bois", „William Shakespeare" i „L'homme, qui rit" — ogółem wziąwszy 24 tomy, które stały się podwaliną jego sławy.

Powiedziałem jednak, że nie o poecie pisać zamierzamy — uczyni to pióro bardziej od mego powołane. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na te dzieła, które pełne patosu, gniewu, bólu i oburzenia piętnują „Napoleona le Petit". Wymienić tu przedewszystkiem należy potężne strofy „Les Chatimenty", które czerwienią się jeszcze i teraz świeżą krwią, ale gdy się czyta jego pamflet „Napoleon le Petit", który powstał jeszcze w Brukseli, ma się wrażenie, jak gdyby się czytało rzecz, która teraz powstała. Pierwsze stronice tego pamfletu zawierają klasyczny wprost reportaż opowiadający nam dzieje Napoleona Małego, a kończy się ten portret uzurpatora i dyktatora następującemi słowy: „I każdego dnia obraża ten emigrant, który Francji nie zna, Francję, a dozorca domowy mu odpowiada, że Francję uratował. Przed kim uratował? Przed sobą samą! Przed nim popełniała Opatrzność tylko głupstwa, a Pan Bóg tylko na niego czekał, by wszystko doprowadzić do porządku. Bo czem była Francja? Ludem bandytów, złodziei, rokoszan, morderców, demagogów. Co za widowisko: Po jednej stronie pierwszy z narodów świata, a po drugiej stronie, ostatni z ludzi. I oto co ten człowiek wyprawia z tym narodem! w kraju, w którym nie wolno było obrazić nikogo, można teraz policzkować cały naród. Jeśli to tak dalej ma trwać, to niema chyba Boga w niebiosach, ani Francji na ziemi". Wystarczy tylko zmienić Francję na inny kraj, a wówczas dostaniemy portret innego emigranta, a zrozumiemy bolesne oburzenie poety, wołającego pod adresem uzurpatora, którego porównywuje z wielkim jego stryjem: „Francuzi, patrzcie się na tę

brudną świnię, tarzającą się na skórze lwa!"

Czy mamy cytować jeszcze rozmaite aforyzmy i błyskotliwe „bomots", jak n. p. ten: „Narody nigdy nie znają bogactwa, jakie posiadają w swych łotrach", albo aforyzm o głupcach, którzy są zawsze cząstką instytucji a potem stają się samą instytucją? Albo czyż mamy przytoczyć opowiedzianą przez Wiktora Hugo historję biednego robotnika Charleta, który z początku, tak jak Hugo wierzył w Napoleona, jako reformatora społecznego, a po 2 grudnia walczył z uzurpatorem i został zgilotynowany? Oto jak Wiktor Hugo formułuje sytuację: „Książę popełnia zbrodnię i wstępuje na tron, robotnik spełnia swój obowiązek i wstępuje na szafot. A kto stawia szafot dla robotnika? Książę!"

Nie, dość już chyba cytatów dzieła, które stało się czynem. Są literaci, którzy gardzą polityką. Polityka jest naprawdę rzeczą nie bardzo miłą, ale jest nieuchronną koniecznością. Od polityki uciec nie można, bo zawsze człowieka dogoni i zmusi do konfrontacji. Polityka jest w gruncie rzeczy walką z krzywdą, walką o sprawiedliwość. Wiktor Hugo to zrozumiał i pozostał wiernym — polityce. Nawet wtenczas, kiedy po klęsce Napoleona wrócił jako trjumfator do Francji, dzierżył wysoko sztandar wolności ducha. Zabierał głos zawsze i wszędzie, by bronić wolności. Wybrany do Zgromadzenia Narodowego w Bordeaux, protestuje w słowach płomiennych przeciw odstąpieniu Niemcom Alzacji i Lotaryngji, lecz nie jest szowinistą, i śni swój sen o „Stanach zjednoczonych Europy". Był paneuropejczykiem przed Pan Europą i nigdy nie zniżył swego sztandaru jak to niestety czyni organizator Paneuropy hrabia Coudenhove Kalergi. „La grande flamme Humanite" oto ideał, w imię którego proklamował prawo do wolności każdego człowieka, suwerenność rozumu, uświęcenie pracy i dobrodziejstwo pokoju. Jakże szczęśliwą jest Francja, która czcić może we wielkim swym poecie jeszcze większego obywatela przyszłych zjednoczonych stanów Europy, pozostających niestety na długo jeszcze „in partibus infidelium".

M. KANFER.

MAŁY FEJLETON

TYLKO NIE RADJO...

Kiedy jakiś obywatel Rzeszy niemieckiej, pozbawiony był środków pieniężnych, zdarzało się — jak się to zdarza zresztą i obywatelom innych państw, dotkniętym tą samą chorobą — że uciekał się do pomocy urzędów zastawniczych i lombardów. Pozostawiał tam wzamian za kilka marek wszystko co mu chwilowo nie było bezwzględnie potrzebne i nie przedstawiało konieczności życiowej. Naprzykład — odbiornik radjowy.

Lecz oto niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych ucięło dla tych nieszczęśliwców ostatnią gałąź i zabroniło pozbawiać się radja dla uzyskania kawałka chleba...

Nie wolno odtąd żadnym lombardom przyjmować w zastaw aparatów radiowych. Z drugiej strony wydano egzekutorom sądowym surowy zakaz nakładania sekwestru na odbiorniki. Wolno im zabierać i sprzedawać stoły, krzesła, łóżka i przedmioty najcodzienniejszej potrzeby, natomiast radjo pozostać musi nietknięte, na swojem miejscu.

Albowiem radjo to rzecz święta, rozgłośnik — to tabu: Przez niego słyszy się — głos Führera!

Jeśli chodzi o propagandę, cel uświęca środki. I niech nikt nie zarzuci, że najpiękniejsze choćby przemówienia są jak surowe mięso na pusty żołądek i że wygłodzony człowiek niema ochoty do słuchania! Rząd Rzeszy sądzi inaczej.

Widocznie rząd niemiecki poważnie rozważył obie alternatywy: Albo słuchacze są zachwyceni i wtedy zapominają o swej nędzy, albo też zmęczeni słuchaniem, ziewają z nudów i z głodu zarazem i — usypiają.

W jednym i drugim wypadku wygrana jest po „naszej" stronie!

Można naturalnie przewidzieć i inną ewentualność: Że rozgłośnik zamilknie, ponieważ jego właściciel przekręci guzik i odbiór wyłączy. Ale wytrawni psychologowie dzierżący ster rządów w Trzeciej Rzeszy o tej możliwości widocznie nie pomyśleli...

Franc-Parleur.

J. MASKOF

ANTYSEMITA, KTÓRY SIĘ NAWRÓCIŁ...

W żydowskim szpitalu w Budapeszcie zmarł niedawno temu chrześcijanin, którego życie osnute było całym szeregiem legend, popularnych szczególnie w kołach żydowskich.

Nazwisko tego człowieka brzmiało Kador, a wsławiło się ono na terenie całych Węgier dzięki temu, że jego właściciel uchodził za wybitnego przywódcę antysemickiego i najzagorzalszego wroga Żydów. W ostatnich jednak czasach Kador zmienił swój stosunek do Żydów, a teraz właśnie wychodzą na jaw ciekawe szczegóły z ostatnich dni jego żywota.

Kilka miesięcy temu zgłosił się do szpitala żydowskiego w Budapeszcie pod przybranem nazwiskiem i przyjęty został jako chrześcijanin do oddziału chorób płucnych. Traktowano go na równi z żydowskimi chorymi pieczołowicie, jednakowoż mimo troskliwej opieki, stan jego pogarszał się z dnia na dzień, a lekarze utracili nadzieję utrzymania go przy życiu.

Gdy chory czuł, że godziny jego są policzone, poprosił by sprowadzić do niego — rabina. Kierownicy szpitala gubili się w domysłach, co mogło skłonić tego chrześcijanina do wyrażenia takiej prośby, mimo to jednak życzeniu jego stało się zadość.

Gdy rabin się zjawił, wybuchnął Kador płaczem i wyznał kim jest. Oświadczył, że rabin widzi przed sobą osławionego pogromczyka i antysemitę Kadora, który z rozmysłem postarał się o przyjęcie do szpitala żydowskiego, by mógł przed śmiercią prosić Żydów o przebaczenie.

Rabin struchlał. Po chwili jednak opanował się i zapytał:

— Jaka jest twoja prośba?

A chory odpowiedział:

— Zlituj się nademną i przebacz mi w imieniu Żydów. Śmierć czyha już na mnie i w obliczu tej poważnej chwili wyrażam skruchę i żal. Przebacz, bym mógł umrzeć w spokoju.

A rabin wzruszony odpowiedział:

— Bóg litościwy zechce przebaczyć ci twe grzechy!

Łzy radości ukazały się w oczach umierającego, który chwycił rękę rabina, by ją ucałować i wyrazić podziękowanie za litość nad jego grzeszną duszą. W kilka godzin potem ducha wyzionął.

Z dokumentów znalezionych przy zmarłym przekonali się kierownicy żydowskiego szpitala, że umierający powiedział prawdę i że był nim istotnie osławiony Kador, nieprzejednany wróg Żydów.

Samo przez się zrozumiałem jest, że przewieziono trupa na cmentarz katolicki i tam go pochowano. O wypadku tym rozpisywała się nazajutrz szeroko prasa, podając cały szereg niezwykle ciekawych szczegółów.

By zrozumieć niezwykłe wrażenie, jakie wiadomość ta wywarła na Węgrzech, należy pokrótce conajmniej przypomnieć wyczyny antysemickie Kadora, które wysunęły go na czoło węgierskich antysemitów.

Z okazji zamachu stanu, którego inspiratorem był Bela Kuhn w roku 1919, rozpętała się na Węgrzech straszliwa nagonka antysemicka. Po upadku dyktatury komunistycznej, mścili się antysemici na Żydach, a to pod pretekstem, że niektórzy przywódcy komunistyczni, a w pierwszym rzędzie sam wódz Bela Kuhn, byli żydowskiego pochodzenia. I jak to zwykle bywa, jakkolwiek ci komuniści z żydostwem nic wspólnego nie mieli, to jednak żydostwo jako ogół ponosiło za nich odpowiedzialność i pokutować musiało za ich przewinienia. W pewnym lesie stracono około 200 Żydów, zmuszając ich wprzódy do wykopania sobie grobów. W innem miasteczku zabito 22 Żydów, na których rzucono bombę. W ten sam sposób wysadzono w powietrze 30 Żydów, znajdujących się w klubie Elisabeth w Budapeszcie.

Antysemici, którzy tę krwawą masakrę przeprowadzili, zgrupowali się w „Związku budzących się Węgier". Żydzi węgierscy twierdzą, że „Budzące się Węgry", to poprzednicy nazizmu i istotnie w ostatnich czasach ten związek przyjął nazwę „węgierskich narodowych socjalistów".

Przywódcą ich był hrabia Iwan Hayos, który do dziś dnia stoi na ich czele. Dziś piastuje Hayos wysoki urząd w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jego prawą ręką był wspomniany Kador, który zmarł niedawno w żydowskim szpitalu w Budapeszcie.

Kador był najzjadliwszym z antysemickich pisarzy na Węgrzech, coś w rodzaju madziarskiego Adolfa Rosenberga. Jako zagorzały zwolennik i wyznawca teorji rasowej, nawoływał on bezustannie do dzikiego antysemityzmu, nawet w czasie, kiedy echa komunistycznego przewrotu z roku 1919 dawno już przebrzmiały.

Był najbardziej aktywnym propagandystą antysemickim. Pracował na wszystkich odcinkach wytrwale bez wytchnienia, pałając nienasyconą nienawiścią ku Żydom. A oto pewnego dnia zamilkł nagle, przestał publicznie występować i zaniechał też swej „publicystycznej" działalności. Nikt nie mógł odgadnąć przyczyny, jednakowoż antysemici węgierscy nie odczuwali zbytnio jego braku, albowiem w ostatnim czasie pomnożyła się znacznie liczba żydożerców, a wpływ węgierskich hitlerowców wzmaga się z dnia na dzień.

Na temat nagłego wycofania się Kadora z antysemickiej działalności, krążą wśród Żydów węgierskich najrozmaitsze wersje. Niektórzy twierdzą, że jego przyjaciele mieli powody ku temu, by powątpiewać w jego madziarską „czystość rasową". Inni znowu, że Kador zakochał się w Żydówce z ortodoksyjnego domu, która nie chciała nawet słyszeć o nim. Pod wpływem tego miał się Kador rozchorować i porzucić antysemicką działalność.

Najbardziej prawdopodobną wydaje się jednak wersja, w myśl której Kador popadł w niełaskę naskutek tego, że leczył się u żydowskiego lekarza. Ten żydowski specjalista pracował w budapeszteńskim szpitalu żydowskim i dzięki niemu właśnie przyjęto Kadora do szpitala żydowskiego.

Przy tej sposobności warto nadmienić, że podobny wypadek zdarzył się przywódcy austrjackich hakenkreuzlerów, Edwardowi Frauenfeldowi, który również leczył się w żydowskim szpitalu, mając zaufanie do ordynującego tam lekarza. Frauenfeld jednak mimo to, kontynuował dalej swą antyżydowską działalność, nawet w murach szpitala żydowskiego, co więcej, sam się tem jeszcze szczycił, dowodząc, jak bardzo wiernie i wytrwale służy idei nazistycznej.

Kador miał jak widać jednak więcej uczciwości i większe zrozumienie dla ludzkiej godności.

Chasydzi rabina z Munkacza twierdzą, że cały tu opisany wypadek, przydarzył się dzięki ich rabinowi, który w pewnej chwili, kiedy nagonka antysemicka prowadzona przez Kadora osiągnęła swój punkt kulminacyjny, przepowiedział, że ten żydożerca pochowany zostanie jeszcze w żydowskiej koszuli śmiertelnej.

Szczęśliwy, kto wierzy...

HINDENBURG

Podtytuł książki Emila Ludwiga o Hindenburgu „baśń o republice niemieckiej" tłumaczy jej założenie i dwutorowość. Autor nie mógł bowiem życiorysu Hindenburga izolować od historji niemieckiej, a przynajmniej nie mógł tego uczynić od chwili kiedy udział Hindenburga w tworzeniu historji niemieckiej był wybitny t. j. od 67 roku jego życia. Tak więc biografja Hindenbuga*) rozwija się w powtórkę wojny światowej, klęski Niemiec i historji republiki weimarskiej.

Tytuły poszczególnych rozdziałów książki skierowują naszą uwagę na to, co w życiu narodu niemieckiego i w życiu jej wielkiego bohatera było najważniejszą treścią. Tytuły te brzmią: 1) Pierwszy sztandar 2) Sztandar wojenny 3) Drugi sztandar 4) Pomiędzy sztandarami 5) Trzeci sztandar.

Na wstępie autor rzuca garść informacji o przodkach Hindeburga. Linja ojca wywodziła się z właścicieli ziemskich i junkrów (dziadek posiadał „głośne" w następstwie dobro Neudeck), linja matki z drobnomieszczan. Nazwisko rodowe brzmiało właściwie von Beneckendorff „Hindenburg" to późniejsza przyczepka, którą zwycięsca z pod Tannenbergu podniósł do godności głównenazwiska. Nazwisko von Beneckendorff nosili mianowicie przodkowie, którzy nie zawsze przyczyniali mu sławy. Jeden z nich był twórcą pierwszej „czeki" rosyjskiej, inny służył królowi polskiemu, a jeszcze inny major von Beneckendorff, został nawet w roku 1806 rozstrzelany za zdradę na rzecz Francuzów.

„Z psychologji pruskiego oficera - junkra można zrozumieć Hindenburga i jego sławę, i stąd jedynie można zrozumieć go całkowicie". Dlatego Ludwig zaznajamia nas gruntownie z pruską szkołą kadecką, której „drill" na całe życie wpaja w swych wychowanków takie pojęcia jak: służba, obowiązek, wierność, król, sztandar, honor oficerski, znaczenie ceremonji i potęga symbolu. Do tych pojęć, powiedzmy pozytywnych, dodać należy żywiołową niechęć do ludu, do mieszczaństwa, nienawiść do cywilów, jako „trägerów" umysłowości i pieniędzy. Junkier był ubogi, a szkoła kadecka zwalczała idee na rzecz charakteru. Tu jest źródło słów wielkiego generała niemieckiego, które w innej formie uwiecznił dramatopisarz hitlerowski, w propagandowej sztuce „Schlageter". W trzy miesiące przed wojną generał von Falkenheyn wyrzekł słowa: „Gdyby postęp kultury miał doprowadzić do tego, że nie moglibyśmy wyruszyć na wojnę w pełnem zaufaniu do naszej armji, to gwiżdżę na całą kulutrę."

Jako 23-letni oficer zakosztował Hindenburg chwały wojennej pod Königgrätz, poczem przez przeciąg czterdziestu lat pełnił spokojną służbę, nie mając sposobności do wybicia się. Po 45 latach służby jako sześćdziesięciopięcioletni generał, ciesząc się najlepszem zdrowiem, opuścił armję. Przez trzy lata oddaje się życiu rodzinnemu, polowaniu i pisaniu pamiętników. Gdy wybuchła wojna, nikt o nim nie pamiętał, nikt o nim nie myślał. Rozżalony emeryt pisze do generała von Steina: „Z jakiemi uczuciami patrzę na to, jak moi rówieśnicy wyruszają w pole, podczas gdy ja w niczem nie zawiniwszy, muszę siedzieć w domu. Wstydzę się pokazać na ulicy..." Treść listu dostaje się do wiadomości kaizera. Hindenburg zostaje reaktywowany i wkrótce, gdy tego wymaga trudna sytuacja wojenna, staje wraz z Ludendorffem na czele armji. Hindenburg wywodzi autor — był jedynym dowódcą niemieckim „bez nerwów". I to zadecydowało o losach wojny, Niemiec, i o tem co Ludwig nazywa „legendą Hindenburga". Plany wciągnięcia armji rosyjskiej w jeziora mazurskie rozważane uprzednio i przez innych dowódców, a obecnie przemyślane przez Ludendorffa, zostają wykonane i powodzeniem uwieńczone, dzięki żelaznej stanowczości i niezmąconemu spokojowi Hindenburga. — Wszystkie świadectwa i dokumenty podno-



szą tę różnicę, przypisując Ludendorffowi „mózg" a Hindenburgowi „charakter". Dość na tem, że cała sława zwycięstwa pod Tannenbergiem przypadła w udziale Hindenburgowi. Tak bowiem naród wyobraża sobie bohaterów. Żołnierska postawa Hindenburga, olbrzymia postać, niczem współczesnego Siegfrieda, kamienna twarz, bajeczne podania o „błotach mazurskich", złożyły się na legendę, która trwała do śmierci generała prezydenta. (Hindenburg w tej pozie lubował się. Ludwig przytacza szereg na to dowodów. Między innemi ten: H. odrzucał często swoje portrety chociażby największych malarzy, z uwagą, że są „za mało marsowe".)

Wszystkie pozorne sprzeczności charakteru i czynów Hindenburga dadzą się sprowadzić do dwóch czynników. Zewnętrznego: czar legendy o olbrzymim, milczącym, siwym Wodzu. Wewnętrznego: wierna służba pod jakimś sztandarem.

Hindenburg „służy", gdy nie godząc się na zawarcie pokoju, aprobuje akcję łodzi podwodnych (U-Bootkrieg), przyspieszając i powiększając klęskę armji niemieckiej. — Hindenburg służy, gdy po przewrocie i ucieczce cesarza, składa przysięgę na konstytucję. Służy, gdy do uciekiniera cesarza pisze: „Allerdurchlauchtigster! Grossmächtigster Kaiser, König und Herr..." A prawie równocześnie do Eberta: „Wir alle wissen, dass nach diesem bedauerlichen Ausgang des Krieges, der neue Aufbau des Reiches nur auf neuen Grundlagen und mit neuen Formen erfolgen kann."

Służbista Hindenburg został wiecznym żołnierzem kadetem, bez względu na to czy nosił mundur generalski, czy frak prezydenta republiki. Jego niechęć do cywilów, do ludu, do republiki w różnych przejawiała się posunięciach i wypowiedziach. W znakomicie przekonywujący sposób wyłuszcza Ludwig przypadkowość, kruchość, nieszczerość tej republiki, w której przez wszystkie lata prezydentury „cesarskiego" wasala, panował duch pruskich junkrów. Słabość i śmieszność republiki ilustruje dobitnie scena o większej wymowie, niż najsubtelniejsze argumentacje, scena napisana pozatem dynamiczną prozą wysokiej klasy. Gdy mianowicie rząd republikański (i naród?) domagają się od Ludendorffa i Hindenburga (jeszcze nie prezydenta), ażeby usprawiedliwili klęskę i ową nieszczęsną akcję łodzi podwodnych, zjawia się w Reichstagu potężny Siegfried we fraku i wbrew nieśmiałym protestom przewodniczącego, grzmiącym basem odczytuje „oskarżenie narodu niemieckiego". Był to przez Ludendorffa wymyślony argument, znany jako „Dolchstoss von hinten". Dzwonek reprezentanta rządu, obywatela Gotheina, nie wzruszał wyfraczonego zwycięscę z pod Tannenbergu. Jest swej rzeczy pewny. Spokojnie przeciera okulary, czeka chwilę i odczytuje skrypt do końca, do zdania: „wir hatten unter dem pflichtwidrigen Verhalten der revolutionären Kameraden schwer zu leiden". Generał zwalił winę klęski na naród, ośmieszył republikę odjechał wśród wiwatów na swoją cześć i okrzyków przeciw republikańskiemu rządowi.

Niebawem jednak, zapewniając wciąż, że nie zna się na polityce, pozwolił się wybrać prezydentem, podpisywał się Hindenburg (bez „von"), a o rodzinie cesarskiej zaczął mówić „das Haus Hohenzollern". Służba pod nową chorągwią szła dalej, pełna groteskowych nieporozumień i cesarsko - demokratycznych dziwolągów.

Pojawia się Hitler. Nowa, niepokojąca chorągiew. Pertraktacje, dyplomacja, intryg. Hindenburg decyduje się przyjąć Hitlera. Warto zanotować pierwszą ich rozmowę (w obecności Röhma i Fricka), utrwaloną przez adjutanta Meissnera:

— Ich habe Sie kommen lassen, um Sie zu fragen, ob Sie unter dem Herrn Reichskanzler von Pappen mitarbeiten wollen?

— Ich habe meine Bedingungen dem Reichskanzler schon bekannt gegeben.

— Sie fordern also die ganze Macht?

— Ich brauche eine Stellung in der Art, wie sie Mussolini einnimmt.

— Das kann ich vor meinem Gewissen nicht verantworten. Für die Zukunft möchte ich Ihnen Ritterlichkeit im politischen Kampfe anraten",

Rozgłośna afera t. zw. „Osthilfe" rozluźniła sumienie Hindenburga, który musiał jeszcze patrzeć na to, jak Hitler zagarniał całą władzę. Łatwość pisania Ludwiga, pewność z jaką na podstawie kilku istotnych faktów, potrafi odcyfrować hieroglif psychiczny swego bohatera, sprawia, że nie dostrzegamy trudu i talentu nagromadzonego w książce. Przejrzystość formy i dostępność treści jest dowodem mistrzostwa, jaką Ludwig osiągnął w monografji historycznej. Jeżeli ten lub ów fakt zostanie w przyszłości sprostowany, to sylwetka Hindenburga, nakreślona przez Ludwiga, nie będzie już chyba poważniejszej korekty wymagała.

Dr. I. BERMAN.

*) Emil Ludwig: Hindenburg. Querido-Verlag, Amsterdam, 1935. Str. 378.

TROSKI TOALETOWE W AFRYCE

Afryka ubiera się, — pisze zwiedzający teraz Ugandę, współpracownik „Corriere della Sera“ Oro Vergani, — od stu lat zabrała się do tego, a mimo to znajduje się zaledwie na początku. Misjonarze starają się o to, handlarze chwytają się coraz nowych podstępów, troszczą się o to wielcy przemysłowcy, którzy w dalekich krajach wyrabiają materjały dla tej nagiej części ziemi. Gdyby się nagle cała Afryka zdecydowała ubrać, cała Europa miałaby pracę. Ale murzyni tak prędko się nie decydują, a murzynki jeszcze mniej. Właściwie zdecydowaliby się natychmiast, gdyby ubranie nie kosztowało, chociaż murzynowi wystarczy na ten cel 5, a najelegantszej murzynce 20 franków. Kryzys w kolonjach, brak pracy, obniżka płac w kopalniach, oto czynniki, które zmusiły i tak biednych krajowców, ze względów oszczędnościowych do powrotu do nagości. W dobrych czasach sprawiona koszula zużywa się, drze i jest już tylko strzępem. W chudych latach dojrzewająca generacja, pozostaje wierna swojemu ubraniu z lat dziecięcych; szeroki pas skórzany, króciutka spodniczka, sporządzona z twardych włókien agawy wązki łańcuszek wokoło lędźwi. Jeśli i ta wyprawa za dużo kosztuje, można się bez niej obejść.

Co więc figuruje jako wydatek na ubranie w rocznym budżecie murzyna? Przedewszystkiem należy wykreślić zupełnie obuwie i pończochy. Tylko bardzo zamożny murzyn pozwoli sobie na kupienie pary sukiennych trzewików z gumowemi podeszwami, wyrobu japońskiego, pończochy stanowią nieosiągalny zbytek. Najelegantsi murzyni malują sobie łydki i kostki jaskrawemi kolorami różowym, żółtym, zielonym. Reporter spotykał takich, którzy nosili podwiązki, ale bez pończoch, pończochy, które sobie kupił w przystępie najwyższej lekkomyślności podarły się zupełnie, podwiązki zaś są jak nowe, dlaczego więc z nich zrezygnować? Tak jak pończochy nie wchodzą w rachubę staniczki, kamizelki, krawaty i kapelusze. Toaleta bogatego murzyna ogranicza się do koszuli i pary krótkich spodni. Zresztą, jedno z tych dwóch części garderoby, też wystarcza. Nie należy się też tem przejmować, jeśli się podrą, bo murzyn już jest ubrany jeżeli dziesiąta część koszuli wisi na jego ciele. Żaden sztandar po najgorętszej wojnie nie znajduje się w takim opłakanym stanie jak koszula murzyna, sztuka polega na tem, ażeby znaleźć odpowiednią dziurę, przez którą można wsunąć głowę.

Ubrany w strzęp koszuli murzyn należy jeszcze zawsze do klasy uprzywilejowanej, jest kimś, co pewnego pięknego dnia wydał całych 10 franków na koszulę. To nie jego wina, że koszula po trzech latach podarła się zupełnie. Musi ją nosić do czasu, aż znowu będzie miał uzbieraną taką wielką kwotę jak 10 franków, — to może potrwać trzy, cztery i pięć lat. „Ukoszulony“ murzyn wydał już swój roczny budżet przeznaczony na ubranie: 2 fr. Niżej od niego stoi człowiek, który tylko na plecach nosi kawał związanej materji, której końce zwisają mu aż na uda. Na wielkie uroczystości ma parę krótkich spodni z materji khaki, tóre do pracy się nie nadają. W ten sposób trwają długie lata. Jeszcze niżej stoi przepasany tylko kawałkiem wora. Jeśli się zbacza trochę od dróg, które cywilizacja z wielkim trudem utworzyła w sercu Afryki i przedziera się przez gęste krzaki można się dostać do odległych osad, wsi i lasów, gdzie i tego nie znajduje się nawet.

Kobieta jeszcze mniej wydaje. Uważana jest za istotę niższą, niewolnicę swojego męża, który ją kupił i płacąc za nią poniósł już wielką ofiarę. Jeśli są pieniądze, ubiera się przedewszystkiem mąż, a co pozostaje, może dopiero być zużyte dla kobiety. Z tego powodu na jarmarkach na 100 ubranych mężczyzn przynajmniej 80 kobiet zjawia się bez właściwego ubrania. Afryka jest krajem na pół ubranych mężczyzn — robią wrażenie jakby czemś wystraszeni, nagle wyskoczyli z łóżek i nagich kobiet. Natomiast kobietom wolno nakładać wszelkiego rodzaju świecidełka i mąż nie skąpi im branzolet, naszyjników i ozdobnych pasków. Jeśli chodzi o kupienie kawałka materji, toczą się o to nieskończone dyskusje.

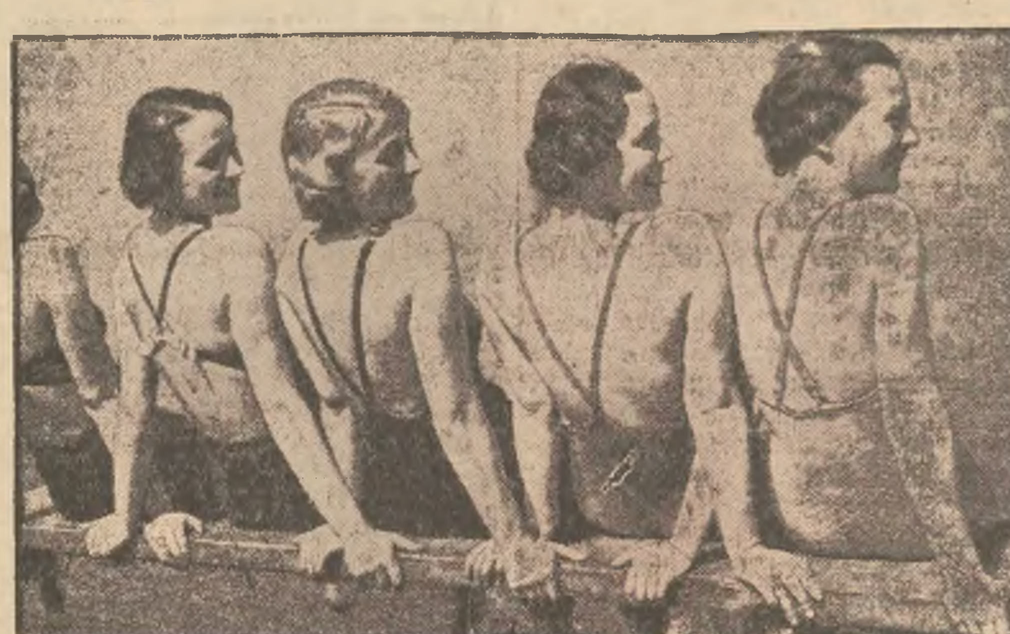
Afryka ubiera się teraz mniej, bo się ma mniej pieniędzy. W ubóstwie popada murzyn w dawną dzikość i woli oszczędzać na ubraniu niż na jedzeniu. Ale ziarno jest rzucone i napewno wkrótce zacznie kiełkować. Naga część Afryki ubierze się w najbliższej przyszłości. Naprzód zrobią to kobiety a za niemi mężczyźni. Trójkątny kawał materji zamieni się na koszulę, ta zażąda kombinacji, kombinacja sukni, a suknia trzewików i pończoch. No, a mężczyzna nie zechce napewno pozostać wtyle. Tak kalkulują przynajmniej indyjscy handlarze, którzy w podzwrotnikowej Afryce sprzedają dzisiaj murzynce chustkę do nosa, w przekonaniu, że zapoczątkuje ona jej wejście w świat ludzi ubranych...

MISS FRANCE, 1935



Tytuł Miss Franco zdobyła panna Elżbieta Titz

NOWE KOSTJUMY PLAŻOWE



JACK O'NEILL

ZŁY INTERES

O'Hara stał dość długo na gościńcu, wyczekując na auto. Miał już zamówienie na seryjny wóz i wiedział, że wcześniej czy później przejedzie jakiś automobilista. Znany trick z podniesieniem ręki do góry z prośbą o podwiezienie do najbliższego miasteczka, z pewnością i tym razem nie zawiedzie. A po drodze...

Tuman kurzu, który wzbił się na gościńcu, znamionował zbliżanie się samochodu. O'Hara wyszedł na środek drogi i podniósł rękę do góry. Jednem spojrzeniem otaksował samochód. Dobry. Będzie go można łatwo sprzedać.

Kierowca zauważył podniesioną rękę. Zatrzymał auto tak szybko, że aż hamulce zazgrzytały. I ku zdumieniu O'Hary, który sądził, że będzie musiał go prosić, sam uprzejmie otwarł drzwiczki.

— Bardzo panu dziękuję — rzekł O'Hara, sadowiąc się do wozu.

— Ależ chętnie pana podwiozę — odparł automobilista. — Jestem bardzo zadowolony, ze będę miał towarzystwo w drodze. Nie lubię jeździć sam, a dziś musiałem, gdyż wzywały mnie pilne sprawy. Czy pan daleko jedzie?

— Chcę dotać się do Waszyngtonu, więc jeśli panu nie zrobi różnicy...

Ależ, bardzo proszę. To się pysznie składa. Będzie mi przyjemnie w pana towarzystwie.

— O'Hara, który wiedział, jak przyjemne jest jego towarzystwo, nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Automobilista ciągnął tymczasem dalej:

— Ostatnio na tym gościńcu grasują złodzieje samochodowi. Napadają na wozy i zabierają je ich właścicielom. Będę więc miał przynajmniej w panu towarzysza do obrony.

O'Hara skinął głową i wyciągnął z kieszeni prawą rękę, która już ujmowała rękojeść rewolweru. Ależ to jakiś żółtodziób, obejdzie się więc bez mokrej roboty... O'Hara nie znosił tego, a tu z tym głupcem, będzie mógł sobie poradzić inaczej.

Auto mknęło naprzód. Wreszcie zatrzymało się przed małą oberżą.

— Czy pan po obiedzie? — zapytał automobilista.

O'Hara skinął potakująco głową.

— W takim razie mam do pana prośbę. Jestem wściekle głodny i wpadnę na chwilę do oberży. A pan łaskawie zostanie w samochodzie, dobrze? — Obawiam się, by mi ktoś nie skradł wozu...

O'Hara z trudem powstrzymywał się od śmiechu. Tak łatwo mu jeszcze nigdy nic nie przyszło. I gdy tylko automobilista zniknął za drzwiami oberży, auto ruszyło naprzód.

Pogwizdując, jechał przed siebie. — Wspaniała gratka. W doskonałym humorze przejechał przez małe miasteczko. Czuł się tak pewny, że nie zwrócił nawet uwagi na energiczny okrzyk policjanta: „Stój!“

Dopiero, gdy znalazł się znów na szosie, zauważył, że jest ścigany. Cóż to takiego? W jaki sposób ten niedołęga, którego zostawił po drodze, zdążył się już skomunikować z policją.

Auto policyjne pędziło za nim z błyskawiczną szybkością. Nie ulegało wątpliwości, że go dogoni. O'Hara był zdenerwowany i podniecony. Jak to się stało? Gdy dwie kule przedziurawiły szybę jego samochodu, O'Hara zrozumiał, że przegrał. Zatrzymał się. Z następnego auta wysypało się kilku policjantów, z rewolwerami w rękach.

— Co to znaczy? — zapytał O'Hara, starając się nadrabiać miną. — To pewnie omyłka.

— Być może — odparł jeden z policjantów. — Ale w każdym razie jest to wóz, na który czekaliśmy.

Kajdanki zamknęły się na rękach O'Hara. Ręce błyskawicznie przeszukały jego kieszenie.

— Gdzie są pieniądze? Będzie lepiej dla ciebie, jeśli je oddasz.

— Co za pieniądze? — tym razem w głosie O'Hara brzmiała nuta prawdziwego zdumienia.

— Czyżbyś o wszystkiem zapomniał? — zapytał ironicznie policjant. — Dziś rano zamordowałeś kasjera w banku w Cheeraw, ukradłeś ten wóz i umknąłeś? Ale z ciebie głupiec. Jak mogłeś z tym samym numerem tak odważnie przejeżdżać przez miasto?

Teraz O'Hara zrozumiał. Z ust wyrwało mu się przekleństwo.

— Tak, tak — powiedział policjant. — To właśnie chciałem powiedzieć. Sam pchałeś się w nasze ręce. Jakgdybyś na klęczkach błagał nas, byśmy cię powiesili... Nie smuć się, powieszą cię napewno...

Kronika krakowska

DYŻUR LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Engłowa Marja, Dietla 66, tel. 165-98, dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4, dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40, dr. Rychwicki Włodz. Tomasza 29; — w nocy dr. Böhmerwald Zofja, Długa 41, tel. 181-81, dr. Gradziński Adam, Starowiślna 20, tel. 139-75, dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21, dr. Silberberg Stefanja 41.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek gł. A—B 45, ul. Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i Brodzińskiego 1; — tylko dzienny dyżur apteki: Rynek gł. 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Kazimierza W. 78.

ŻYDZI W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt dr. Adler z Peru w sali „Ezry Chalucowej" ul. Mikołajska 9 dziś o godz. 11-tej przedp.

W prelekcji niniejszej, wygłoszonej już uprzednio dla ściślejszego grona w Żyd. Domu Akad., będzie miała szersza publiczność możność zapoznania się z nader interesującemi badaniami młodego żydowskiego uczonego, przebywającego długie lata w Peru, na temat udziału Żydów w budowaniu duchowej i materjalnej kultury państw południowo - amerykańskich. Słowo wstępne wygłosi prezes stowarzyszenia dr. Wander.

PRZEŁOŻENIE TERMINU OTWARCIA POKAZU HODOWLANO GOSPODARCZEGO

Otwarcie pokazu hodowlano- gospodarczego, zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Rodziny Kolejowej w czasie od 26 maja do końca czerwca br. w Parku Dra Jordana w Krakowie, zostało przełożone na okres późniejszy, który poda się w swoim czasie do wiadomości. Indywidualnych zawiadomień dla zaproszonych gości o odwołaniu pokazu organizatorzy wysyłać nie będą.

PRZED WYROKIEM W PROCESIE KRZESZOWICKIM

Rozprawa przeciw oskarżonym o spowodowanie katastrofy krzeszowickiej toczyła się w dniu wczorajszym przez cały dzień. Zamknięto postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły wywody prokuratora i obrońców, które przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Rozprawę przerwano do poniedziałku, na której zostanie ogłoszony oczekiwany z napięciem — wyrok.

ZWŁOKI NOWORODKA NA BRZEGU WISŁY

Znaleziono na lewym brzegu Wisły we wodzie zwłoki noworodka płci żeńskiej. Wezwany lekarz obwodowy stwierdził, że zwłoki te przebywały w wodzie od tygodnia i polecił je przewieźć do Zakładu Medycyny Sądowej.

—o§o—

Wyjaśnienie

Od p. Dra Ludwika Steinberga, adwokata w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Ze względu na to, iż w ostatnich dniach kilka miejscowych dzienników zamieściło bezkrytycznie notatki dotyczące mojej działalności jako zarządcy masy konkursowej firmy „Sowa", które mogą mnie poniżyć w opinji publicznej, uważam za obowiązek choćby w kilku słowach wyjaśnić istotny stan rzeczy i dlatego proszę o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia.

W interesie prawdy wyjaśniam, iż wszelkie zarzuty w tych pismach przeciwko mnie podniesione są gołosłowne i sprzeczne z prawdziwym stanem rzeczy.

Funkcje moje jako zarządcy masy konkursowej spełniałem mimo bardzo ciężkich warunków sumiennie, zgodnie z przepisami ustawy i stale pod nadzorem Wydziału wierzycieli masy, jakoteż sędziego jako komisarza konkursowego. Objekt fabryczny, którego wartość do masy przyjęto w wysokości 300,000 zł. nie został jeszcze dotąd z przyczyn odemnie niezależnych sprzedany, a licytacja tego objektu wraz z całem urządzeniem fabrycznem odbędzie się za kilka tygodni. W masie znajduje się ponadto gotówka w kwocie 26.600 zł. uzyskana ze sprzedaży towarów a to już po potrąceniu kosztów masy i kosztów poprzedniego postępowania ugodowego. Kwota ta umieszczoną jest na książeczkach Kas Oszczędności i znajduje się w przechowaniu tut. depozytu sądowego.

Podniesiony przeciw mnie zarzut, jakobym zmuszał robotników i pracowników do przyjmowania mniejszych kwot, niż im się faktycznie należały, jest również zupełnie nieuzasadniony, albowiem przy wypłacaniu robotnikom i urzędnikom ich wynagrodzenia, zaległego z czasu przed otwarciem konkursu, zawierałem z nimi układy dobrowolne, a nie pod żadnym przymusem, przyczem układy te zawierałem w interesie ogółu wierzycieli. Wreszcie wyjaśniam, że z całego szeregu maszyn, stanowiących urządzenie fabryczne firmy „Sowa", sprzedawałem za zgodą Wydziału wierzycieli oraz za zgodą Banku Gospodarstwa Krajowego i na życzenie tego Banku jako wierzyciela hipotecznego, mającego na pierwszem miejscu zabezpieczenie hipoteczne, kilka zaledwie maszyn, za kwotę 7,500 zł., mimo, iż maszyny te oszacowane zostały przez znawcę sądowego na kwotę 6.000 zł., przyczem dla masy konkursowej przypadła z ceny kupna za te maszyny czwarta część, podczas gdy trzy czwarte części tejże wypłaciłem Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Wyjaśniam wreszcie, że przez sprzedaż tych kilku maszyn całość fabryki, wedle zdania znawcy sądowego bynajmniej nie ucierpiała temwięcej, że maszyn tego samego typu znajduje się we fabryce jeszcze ilość wystarczająca do prawidłowego prowadzenia fabryki.

Dr. LUDWIK STEINBERG-
Zarządca masy konkursowej firmy „Sowa",
Fabryka latarń i wyrobów metalowych
Sp. z o. o.

Marszałkowi Piłsudskiemu złożyła hołd młodzież szkół średnich

(or) Wczoraj przedpołudniem Wawel zaroił się rzeszami młodzieży szkół średnich i zawodowych w Krakowie. Tymrazem 12,000 młodzieży przybyło aby złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Po odprawieniu nabożeństwa, na które przybyli reprezentanci władz szkolnych z kuratorem p. Godeckim na czele, młodzież ustawiła się na dziedzińcu wawelskim i wysłuchała marszów żałobnych, odegranych przez orkiestrę 20 pp. oraz przemówienia p. kuratora Godeckiego.

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" delegacje sztandarowe udały się do krypty św. Leonarda, gdzie w skupieniu złożyły hołd Zwłokom.

* * *

Natłok na dziedzińcu wawelskim był tak wielki, że wiele uczniów i uczenic zemdlało. Pogotowie ratunkowe udzieliło swej pomocy w 30 wypadkach.

HOŁD POLICJI

(or) W dniu wczorajszym odbyło się w kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Marszałka Piłsudskiego, staraniem Rodziny Policyjnej w Krakowie. Na nabożeństwo przybyli naczelnik wydziału społeczno- politycznego w województwie p. mgr. Małaszyński, starosta grodzki p. Pałosz, zastępca Komendanta Głównego PP. insp. Geib, Komendant Wojewódzki PP. p. insp. Walczak, Komendant miasta p. nadkom. Reszczyński, naczelnik Wydziału Śledczego nadkom. Pollak, liczne grono oficerów oraz podoficerów i szeregowych PP.

Po nabożeństwie obecni udali się na Wawel, gdzie po przemówieniu Komendanta Reszczyńskiego złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu w krypcie św. Leonarda. Uroczystość zakończyła się sypaniem kopca na Sowińcu.

NA BUDOWĘ KOPCA

Ławnicy Zarządu Miasta Krakowa: dr. Florczyk, Kuhn, Lubieńska i dr. Radzyński złożyli na Fundusz Budowy Kopca Marszałka J. Piłsudskiego po 25 zł tytułem nieprzyjętych djet za udział w posiedzeniu Magistratu m. Krakowa w dniu 16 bm., na którego porządku obrad był program uroczystości pogrzebowych Marszałka J. Piłsudskiego.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE W KINOTEATRACH

W związku z bezpłatnem wyświetlaniem filmu z uroczystości pogrzebu I. Marszałka Polski w Krakowie, przed każdym kinoteatrem będzie pełniła służbę straż porządkowa, zaopatrzona w opaski z napisem „Straż porządkowa". Apeluje się do publiczności, by zechciała się podporządkować wszelkim zarządzeniom organów straży porządkowej obecnej tak przed wejściem jak i wewnątrz kinoteatru, przy zachowaniu spokoju i powagi stosownej do tej manifestacji żałobnej. Celem uniknięcia natłoku należy ustawiać się czwórkami przed wejściem do kinoteatru, poczem po opróżnieniu sali oraz po wywietrzeniu będą wpuszczane odpowiednie ilości osób do wnętrz. W pobliżu kinoteatrów będą zorganizowane staraniem pogotowia ratunkowego i Polskiego Czerwonego Krzyża punkty sanitarne, gdzie będą skierowywane osoby w wypadku zasłabnięcia.

Krwawa zbrodnia na przedmieściu Krakowa

(or) Przedmieście Krakowa — Prądnik Czerwony — było nocy onegdajszej widownią krwawej zbrodni, zakończonej śmiertelnem postrzeleniem jednego z tamtejszych obywateli.

W domu przy ul. Wieczystej 49, mieszka 48-letni Stanisław Zygmuntowicz, rzeźnik. Nocy onegdajszej wrócił on z miasta do domu i zasiadł przy stole. W tym momencie rozległ się huk strzału.

Ciężko ranny Zygmuntowicz upadł na ziemię, brocząc obficie krwią z rany postrzałowej w głowę. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Zygmuntowicza do szpitala, gdzie ranny zmarł.

Jak w toku wstępnych dochodzeń stwierdzono, Zygmuntowicz został zastrzelony przez nieznanego osobnika, który zakradłszy się do ogrodu strzelił do wnętrza mieszkania przez okno. Za sprawcą wdrożono poszukiwania.

Dwa miasta robotnicze

Walka z bezdomnością sfer robotniczych wkracza u nas na nowe tory, a to dzięki inicjatywie ministra komunikacji inż. Butkiewicza, który zarządził budowę osiedli robotniczych przy kamieniołomach państwowych w Zagnańsku i Janowej Dolinie. Kamieniołomy te skupiają przy stałej pracy rzesze bezrobotnych, posiadają więc doniosłe znaczenie w walce z bezrobociem, prowadzonej przez Fundusz Pracy. Obecnie każdy z tych kamieniołomów zatrudnia około dwu tysięcy robotników, przygotowujących materjał do budowy dróg. Warunki mieszkaniowe robotników tych są bardzo uciążliwe. Część mieszka w „ziemiankach", część w okolicznych wsiach, lub w odległych o kilkanaście kilometrów miastach.

Zamierzona budowa osiedli przy kamieniołomach będzie pierwszą w Polsce próbą racjonalnego rozmieszczenia ludności i odciążenia ośrodków, dotkniętych bezrobociem.

Stworzenie dla mieszkańców przyszłego miasta sprzyjających warunków socjologicznych i psychologicznych przez właściwy rozkład mieszkań, budowa szkół, przedszkoli, sklepów, hal targowych Domu Ludowego, kościoła, urządzeń sportowych i innych budynków użyteczności publicznej z najdalej idącem uwzględnieniem wymagań higjeny i mieszkaniowych, oraz budowlano ekonomicznych, dających najniższe koszty budowy i spłat bez zmniejszenia jej ogólnej wartości, — to wszystko są zadania, które wypełnić powinno fachowe i rzeczowe przygotowanie projektów oraz racjonalne zorganizowanie budowy.

Szczegółowe programy budowy, zakreślone przez wiceministra komunikacji inż. Piaseckiego przewidują wybudowanie każdego z osiedli w ciągu 5-ciu lat i obejmują w głównych zarysach budowę domów jednorodzinnych, kawalerskich domów zbiorowych i budynków użyteczności publicznej.

Dla wprowadzenia w czyn rozległych zamierzeń powołano narazie czterech inżynierów i kilku techników.

Obecnie w każdem osiedlu dobiega końca budowa 40-tu domków jednorodzinnych, które stanowią zaczątek powstających miast. Większość tych budynków jest już zamieszkała.

—o—

NADWIŚLAN—MAKKABI 1:0 (1:0)

Zawody o mistrzostwo klasy A, rozegrane w dniu wczorajszym pomiędzy powyższemi zespołami na boisku Makkabi, zakończyły się nieznacznem zwycięstwem Nadwiślanu. Wynik ten nie odzwierciedla przebiegu spotkania gdyż, Makkabi po przerwie była drużyną lepszą, lecz atak jej nie wykorzystał całego szeregu sytuacyj podbramkowych. Najlepiej wypadł Haber w obronie. Zwycięzcy grali bardzo ambitnie, a strzelcem jedynej bramki — zresztą fatalnie przepuszczonej przez bramkarza białoniebieskich — był Koprowski.

Gwizdał dr. Lustgarten, tym razem słabo.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Jak złagodzić szkodliwości palenia?

Nikt się już nie łudzi, że stanowisko fanatycznych przeciwników palenia, wyrażające się w zdaniu: „każdy papieros skraca życie; palenie jest przeciwne naturze", „jest nieżyciowe, a zatem i szkodliwe. Próba bowiem zastraszenia palacza mizerne oddała usługi. Na palcach możnaby policzyć tych, którzy pod wpływem tych haseł zupełnie odzwyczaili się od palenia; większość pozostała przy starym nałogu.

Nie należy zatem zbytnio moralizować, a raczej zastanowić się realnie nad tem, czy niema sposobu takiego, by szkodliwość palenia tytoniu zmniejszyć do możliwie małych granic. I rzeczywiście z takiem ujęciem problemu spotykamy się w nowoczesnej higjenie. Tylko w nielicznych wypadkach żąda ona zupełnej abstynencji, natomiast od ogółu palaczy domaga się tylko „higjenicznego palenia".

Na czemże polega higjena palenia? Nie można udzielić w jednem zdaniu zbiorowej odpowiedzi na wszystkie wątpliwości. Podajmy więc szereg rad, a każdy wybierze sobie to, co mu najlepiej odpowiada.

Dla wielu palaczy wielkie znaczenie posiada odpowiedź na pytanie,

co palić?

Fajka, cygaro, czy papierosy? Wybór jest wcale trudny, a odpowiedź niełatwa. Ta sama ilość tytoniu, palona z równą szybkością, mniej przynosi szkody jako papieros, niż jako cygaro lub fajka, mniej bowiem nikotyny dostaje się do naszego organizmu. Dokładnie przeprowadzone badania wykazały ponad wszelką wątpliwość, że cygaro oddaje do ust połowę całej zawartości nikotyny w tytoniu, a papieros tylko jedną czwartą.

Chodzi tu jednak nie tylko o samą nikotynę. Wiadomą jest rzeczą, że przy paleniu tytoniu wywiązują się jeszcze inne substancje, które są również bardzo szkodliwe. Do nich należą w pierwszym rzędzie pary amoniaku, pirydyna, tlenek węgla i inne jeszcze związki. Otóż przy paleniu papierosów mniej wytwarza się amoniaku, niż przy paleniu fajki lub cygara.

Łagodny dym papierosów, zawierający mało amoniaku, posiada jednak i swe strony ujemne. Wzbudza mianowicie chęć zaciągania się. Przy paleniu cygara, a w większym jeszcze stopniu fajki, gryzący dym nie jest inhalowany i dlatego dostaje się do organizmu za jednem pociągnięciem niewielka tylko ilość dymu, 40—50 cm sześciennych, podczas gdy przy głębszem zaciągnięciu się papierosem wciąga człowiek około 500 cm sześc. dymu. Najlepiej zatem jest

palić papierosy,

lecz pod warunkiem, że będziemy je palić wolno, bez częstego zaciągania się i po wypaleniu dwóch trzecich papierosa odrzucimy go, gdyż reszta zawiera już dużą ilość osadzonej nikotyny.

Te same trudności napotykamy przy odpowiedzi na pytanie, ile tytoniu można palić? Zachodzą tu znaczne różnice w indywidualnej tolerancji na nikotynę. Należy jednak dać pewne wskazówki ogólne, które mogą być w poszczególnych wypadkach nieco podwyższone lub zniżone. Człowiekowi dorosłemu i zdrowemu możemy pozwolić na wypalenie

w ciągu dnia 5—6 papierosów

lub 2—3 słabych cygar małego formatu. — Rzadko możemy podwyższyć tę normę do 10—20 papierosów lub 4—5 małych cygar. Kto pali więcej ponad podane liczby należy już do ciężkich palaczy.

Przy paleniu należy uwzględnić jeszcze kilka innych momentów. Nie palić na czczo, ani przed jedzeniem; powstrzymywać się od palenia w czasie pracy fizycznej i uprawiania sportów. Nigdy nie trzeba palić mokrego tytoniu. Źle palący się lekki papieros, jest daleko więcej szkodliwy, niż ciężkie, zawierające dużo nikotyny, cygaro. Znacznie łagodzą skutki i następstwa palenia

pauzy w paleniu,

które gorąco zalecamy nawet bardzo umiarkowanym palaczom. W czasie takiej pauzy dajemy organizmowi możność wydzielenia nagromadzonych we krwi jadów. Przynajmniej przez 12 godzin na dobę i jeden dzień w tygodniu powinniśmy zupełnie powstrzymać się od palenia tytoniu.

W pewnych cierpieniach powinniśmy znacznie ograniczyć palenie n. p. w katarach

dróg oddechowych, spojówek oczu, w przewlekłym nieżycie żołądka, w arterjosklerozie. Ograniczenie to powinno wynosić przynajmniej 2/3 ilości codziennie spalanego tytoniu. Niekiedy musi lekarz zalecić

bezwzględną abstynencję:

w dusznicy bolesnej, wrzodzie żołądka, w razie podniesienia ciśnienia krwi. Jakże wtedy przeprowadzić zupełne odzwyczajenie się od tytoniu?

Niestety, nie mamy tu zupełnie pewnych środków i każdy zdany jest na własną silną wolę. W pierwszych dniach abstynencji pomaga nieco kawa, herbata, mentol w jakiejkolwiek formie. Spożywanie surowych jabłek gasić ma pragnienie palenia. Pożądane jest nadto płukanie ust słabym roztworem azotanu srebra (1:10.000), który niszczy smak papierosa. Żaden jednak z tych środków nie usuwa konieczności opanowania się które jest niezbędne, jeśli ma przyjść do zupełnego zaniechania palenia.

Pielęgnacja rąk

Kształt ręki, długość palców, szerokość dłoni stanowią właściwości wrodzone człowieka i daremny byłby trud, gdybyśmy w tym kierunku pragnęli uzyskać jakieś zmiany. Ręka należy do naszej indywidualności.

Stan jednakowoż skóry na tej ręce zależy od nas samych i tu jest droga otwarta, by przez odpowiednie pielęgnowanie nadać jej właściwy wyraz. Kogóż nie wzrusza mile delikatne, jedwabiste dotknięcie ręki wytwornej pani? Czy istnieje natomiast coś bardziej odpychającego, niż zaniedbana, szorstka i popękana dłoń kobieca? Pielęgnowanie rąk nie jest rzeczą trudną ani nie wymaga specjalnych poświęceń. Każdy może, bez uszczerbku dla swych zajęć, zastosować się do kilku prostych wskazówek.

Przedewszystkiem powtórzmy to zasadnicze, choć tak już oklepane wskazanie, dotyczące zachowania czystości skóry. Ręka jest więcej, niż jakakolwiek inna część ciała narażona na zanieczyszczenie i dlatego powinna być kilka razy dziennie myta ciepłą wodą i przetłuszczonem mydłem. Po umyciu należy dokładnie wysuszyć rękę, gdyż pył i brud łatwo przylepia się do wilgotnej skóry, a nadto w porze chłodnej pod wpływem wilgotności i zimna przychodzi łatwo do pękania i łuszczenia się naskórka.

Jest rzeczą pożądaną, by zaraz po umyciu, jeszcze przed otarciem wetrzeć w skórę trochę gliceryny i lekko przypudrować ręce. Jeśli skóra jest sucha, należy zamiast gliceryny użyć lanoliny, waseliny lub Coldcremu. Zwłaszcza przy częstem myciu nie powinniśmy zaniedbywać należytego natłuszczenia rąk, gdyż skóra ręki jest mniej zasobna w gruczoły łojowe, które produkują naturalny tłuszcz, stanowiący ważną ochronę dla delikatnego naskórka.

W wypadku, gdy skóra jest bardzo wrażliwa, można przez pewien czas po umyciu nosić rękawiczki, które skuteczniej, niż wszystkie inne środki, chronią skórę przed wpływem szkodliwych czynników zewnętrznych. Również i przy ciężkiej pracy fizycznej, przy stykaniu się z substancjami żrącemi, jak soda i kwasy, należy zawsze używać rękawiczek skórkowych lub cienkich gumowych.

Odpowiedzi redakcji

WDZIĘCZNA ABONENTKA: Wskazane energiczne naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień. Nadto proszę codziennie wcierać w skórę ołowy, pomiędzy włosy spirytus salicylowy.

ADIR: 1) Wymaga zbadania. 2) Proszę zmywać roztworem boraksu.

JADZIA: 1) Na odległość trudno cokolwiek radzić. 2) Proszę po obiedzie zażyć zawsze szczyptę palonej magnezji. 3) Konieczna odpowiednia djeta, a więc jaknajmniej tłuszczów i niewiele pokarmów mącznych i słodkich.

BLONDYN: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Wdzięcznej abonentce".

L. P. D.: Przyczyną jest nadmierna pobudliwość nerwowa danej okolicy. Jest to stan uleczalny, który jest w pewnym związku z dawnym nałogiem. Leczenie jest konieczne; bez konsultacji jednakowoż neurologa lub seksuologa trudno o niem myśleć.

MŁODOŚĆ: Przyczyny bywają rozmaite. Najczęstszą jednak (jeśli wykluczyć można ciążę) bywają drobne zaburzenia w funkcjonowaniu jajników. Może zwróci się Pani do Swego stałego lekarza z prośbą o zaordynowanie Pani preparatu zwierającego wyciąg z jajników.

MENDUŚ: Można dodawać kleik z mączki pszennej, owsianej lub ryżowej. Pod koniec pierwszego roku życia, a u dzieci silniejszych już wcześniej, można dodawać w grysiku kilka łyżeczek kawowych delikatnie roztartej jarzyny (szpinaku, marchewki, kalafiora itd.). Oprócz tego sok z świeżych owoców.

Dokończenie na str. 12-tej.

Dr. EZRIEL CARLEBACH (Londyn)

Awantura za 80 złotych

(Dokończenie).

III.

Tak wygląda sprawa, jak mi donoszą z Szwajcarji na podstawie badań przeprowadzonych. — Tłumaczy nam to zarazem przeważną część szczegółów prowokacji.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia tylko kilka okoliczności:

— Dlaczego koniecznie musiało się wmieszać do tej afery żydowskiego dziennikarza jako rzekomego kierownika wycieczki?

Ponieważ to uczyni telegram bardziej wiarygodnym, skoro sami Żydzi, skoro komitet żydowski sam już denuncjuje i demaskuje żydowskiego działacza. Wtedy to już naprawdę niema żartów i sprawa jest w najwyższym stopniu poważna. Wtedy przecież wszystkie pisma zamieszczą wiadomość szczegółowo, a z pewnością same nie będą robiły dalszych dochodzeń.

Dlaczegoż jednak, skoro już trzeba koniecznie wmieszać do sprawy żydowskiego działacza, dlaczego wybrano akurat mnie?

Widocznie — ach, i jak jeszcze widocznie! — stoję u nich na bardzo honorowem miejscu, na czarnej liście, obejmującej tych wszystkich, których agenci nazistyczni muszą mnie stale mieć na oku.

Drugie przypuszczenie: nietylko z tego powodu, ale też ponieważ właśnie w owych dniach wymknąłem się im z pod nosa, i dlatego w trakcie całej afery nazwisko moje narzucało się im niejako.

Tak czy owak, należało mi się to od nich.

Dlaczegoż jednak, skoro mi się to należało, telegram nie wspominał mojego właściwego nazwiska, lecz tylko mój pseudonim?

Na to jest tylko jedna odpowiedź: Ponieważ gdyby umieszczono moje właściwe nazwisko, wówczas szereg pism wiedeńskich, w których niegdyś pracowałem, a także paryska prasa emigracyjna — wyśmiałaby odrazu całą sprawę i natychmiast, jeszcze tejże samej nocy, prowokacjaby się wykryła. A także gmina żydowska w Bazylei, gdzie w zarządzie mam kilku krewnych — natychmiast, nie pytając nikogo, wyśmiałaby każdą redakcję, któraby do niej się zwróciła telefonicznie.

Druga zaś odpowiedź na to pytanie brzmi, nie że chciano ukryć nazwisko Carlebach, lecz chciano celowo wysunąć nazwisko Gotthelf. Albowiem nazwisko to — nawiasem mówiąc przekład niemiecki imienia „Ezriel", wynaleziony przez urzędnika stanu dla mojego śp. paszportu niemieckiego — nazwisko to było przezemnie wyłącznie używane, ilekroć podawałem artykuły czy wiadomości dotyczące Niemiec hitlerowskich. Pseudonim ten powstał w roku 1933 i w pewnej prasie zagranicznej symbolizował żurnalistykę żydowską, która przez dwa lata podawała prawdę o Trzeciej Rzeszy. Dlatego też raczej trzeba było to nazwisko skompromitować, aniżeli moje właściwe i zwyczajne dziennikarskie nazwisko.

IV.

A wreszcie:

— Kim był ten, który depeszę wysłał? Jak się nazywa, gdzie mieszka, w jakim wieku jest?

Śledztwo policyjne w tej sprawie toczy się dalej. Podejrzenie pada na pewne koła narodowych socjalistów szwajcarskich, na agentów, których dawno już policja ma na oku, a dla których, nawiasem mówiąc, stworzono we wszystkich 20 kantonach Szwajcarji specjalne policyjne posterunki obserwacyjne, ponieważ ich „teren działalności" rozszerzył się ostatnio w sposób niewiarygodny. Możliwe jest, że będzie można jednemu z tych podejrzanych indywiduów przedłożyć takie przekonywujące dowody, że będzie musiał się przyznać do popełnienia czynu. Możliwe też, że takich dowodów nie będzie. Conajwyżej okaże się, że chodzi tu o zwykłego posłańca, któremu kazano iść na pocztę z kilku na maszynie napisanemi depeszami.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że policja szwajcarska nie znajdzie nigdy tego posłańca, ponieważ mógł on 20 minut przed 7-mą, owego piątku przed wieczorem być w Niemczech, 10 minut przed 7-mą mógł stać w owym szwajcarskim urzędzie pocztowym i odesłać telegramy, a punktualnie o 7-mej być znowu w Niemczech, i tam już pozostać. Tak blisko jest z owego urzędu pocztowego do granicy niemieckiej i tak wygodnie jest dojechać tam tramwajem.

Uważam jednak, że wcale nie jest rzeczą tak ważną, kim był ten posłaniec. Nawet jeśli nie będziemy wiedzieli, że nazywa się, dajmy na to Hans Mueller, że jest typem wyraźnie aryjskim i że liczy 22 lat, nawet jeśli tego wszystkiego nie będziemy wiedzieli, to i tak wiedzieć będziemy rzecz najważniejszą:

— Z czyjego polecenia działał i na czyją korzyść.

I będziemy też bez tego wiedzieli, czego chciał i co osiągnął i że wyrządził to:

— Nam.

V.

Piszę specjalnie „nam". I nie myślę siebie, lecz mam na myśli właśnie nas.

Albowiem, odkąd cała ta historja zdarzyła się, dręczy mnie bardziej od wszystkich zmartwień i kłopotów, bardziej od wszystkich nocy bezsennych, jakie przeszedłem spowodu tego, jedna jedyna rzecz:

— Ten młody człowiek, który całą tę historję wymyślił i puścił w świat, wydał na ten krwawy żart zaledwie 80 złotych. Mógł obsłużyć tem około 20 redakcyj. Jednakże dla celu, który chciał osiągnąć i osiągnął, wystarczyłaby jedna jedyna taka depesza i dwudziesta część wydatków, wystarczyłyby — 4 złote.

Na podstawie jednej jedynej czterozłotowej depeszy stałoby się tosamo, co się teraz stało: powstałaby w ulicy żydowskiej awantura i całe otchłanie nieufności oddzieliłyby jednego wroga regime'u nazistycznego od drugiego.

Za marną kwotę 4 złotych można złamać „żydowski jednolity front przeciwko regime'owi nazistycznemu".

Za 4 złote możliwe jest złamanie zaufania, które każdy z nas żywi wobec drugiego, jako człowieka i Żyda.

Za 4 złote możliwe jest skomunikowanie się dworu cadyka z Góry Kalwarji z paryską centralą komunistyczną i dżentelmeńskiego organu p. Żabotyńskiego z warszawskim Bundem, ażeby zjednoczonemi siłami postawić mur podejrzeń i pogardy przeciwko człowiekowi, który bodaj choć to jedno tylko ma z nimi wspólnego: walkę z nazizmem.

Nie trzeba ani dowodów, ani cienia jakiegoś dawnego podejrzenia, nie trzeba nawet tego, ażeby ten człowiek spowodu swojej agresywnej działalności politycznej był znienawidzony, nie trzeba faktów a nawet nie trzeba fantazji, by zmyśleć zasługującą na wiarę historję, — trzeba tylko mieć 4 złote i wystukać coś za nie na blankiecie telegraficznym, ażeby zburzyć i zniszczyć samą podstawę stosunków wzajemnych pomiędzy Żydem a Żydem.

Nie pamiętam, ażeby taka metoda hitlerowskiej walki przeciwko nam była już zastosowana przed „aferą Carlebacha" Ale jestem pewny, że odtąd metoda ta wejdzie w modę. Sukces nazistyczny wydał się w tym wypadku zbyt łatwy i wielki, by tej gierki nie można było powtórzyć.

Jutro i pojutrze i za tydzień nazi znów zafundują 4 złote dla złamania „międzynarodowego frontu żydostwa" przeciw hitleryzmowi. Jutro i pojutrze opowiedzą, że dr. J. Gottlieb pobiera pensję z niemieckiego ministerstwa propagandy i że dr. Stephen Wise przekazuje pieniądze amerykańskiego kongresu żydowskiego do Hitlera i że cadyk bełzki zabija w lesie młode dziewczęta, i że biuro Kongresu Sjonistycznego uchwaliło zrobić pogrom na Żydów afgańskich.

Niech nikt nie myśli, że w te rzeczy nikt nie uwierzy. „Afera Carlebacha" dowiodła, że idjotyzm, rzecz wedle wszelkich prawideł logiki najbardziej niemożliwa, jest drukowana i przedrukowywana, i że rzeczom tym daje się wiarę.

Jeśli żydowska „inteligencja", jeśli ludzie pióra, przywódcy ludu, inteligenci i chytrzy politycy chcą tego, wówczas przysięgają na najbardziej bodaj niedorzeczną „chełmską" bujdę na resorach.

A kiedy chcą tego?
Jeśli nazistyczny chuligan każe.

VI.

Zgoda. Będzie dalej rozkazywał.

Widzę go już, jak zaciera ręce z pierwszego sukcesu.

Widzę go już, jak gotują się coraz bardziej podkopywać wśród nas zaufanie jednego człowieka do drugiego, by naród żydowski całkowicie uczynić niezdolnym do walki i rozproszkowanym. Po 4 złote za głowę od każdego, który zajmuje u nas jakieś stanowisko.

Widzę to i chodzę wśród ludzi, paląc się ze wstydu. Nie dlatego, że „na mnie coś powiedziano". To, Bogu dziękować, tak gruntownie i szybko zostało wyświetlone, że mogę być dumny z tego.

Lecz wstydzę się należeć do tych, którzy na te 4 złote wpadli.

Wstydzę się przed ludźmi, że wraz z temi „siłami", które za taką cenę mogą być rozbite, usiłowałem kiedykolwiek dokonać wspólnie jakiejś narodowej czy politycznej pracy.

Echa ze świata

Reflektory kosmiczne

W Chicago ukończono budowę największego reflektora, jaki istnieje na świecie. Siła świetlna tego giganta równa się trzem biljonom świec. Sama cyfra nie mówi nic naszej wyobraźni. Jak wielką jest świetlna moc nowego reflektora mówi nam dopiero fakt, że światło jego może być dostrzeżone z aeroplanu, szybującego wśród chmur, a oddalonego odeń o 1000 kilometrów. To dopiero daje rezonans naszej wyobraźni. Zwykła lampa uliczna wydaje światło o natężeniu 1000 świec, a największe reflektory dotychczas istniejące rzucały snop światła o sile dwóch do trzech miljardów świec. Z tego porównania widzimy, jaki krok naprzód uczyniła technika i jej adepci w Chicago, którym udało się skonstruować gigantyczny reflektor. Gdyby na księżycu mieszkały istoty obdarzone zmysłami ludzkiemi, dostrzegłyby na pewno taki „księżycowiec" gołem nawet okiem na pogrążonej w cieniach nocy półkuli naszego globu świetlny promień chicagowskiego reflektoru, jako białe, małe światełko. Można więc śmiało powiedzieć, że sztuczne światło — dzieło rąk i wiedzy ludzkiej — przerzuciło most między gwiazdami. Coprawda reflektor chicagowski jest niczem wobec kosmicznych cudów świetlnych. W porównaniu z naszem słońcem, które wyrzuca z siebie w przestworza niebieskie fale światła o natężeniu tysiąca kwadryljonów owe trzy biljony świec reflektora ziemskiego są czemś tak znikomem jak światło małej żarówki. Trzebaby ustawić jako jedną baterję trzysta biljonów podobnych chicagowskiemu reflektorów, aby stworzyć kataraktę światła, jaką wydaje i wyrzuca w przestwory kosmiczne słońce.

Ale i ta fantastyczna cyfra, jaką oznaczamy siłę świetlną słońca, jest maleństwem w porównaniu z siłą świetlną innych większych słońc, krążących w nieskończonościach kosmosu. Największa znana astronomom gwiazda, Sigma Doradus, promieniuje światłem silniejszem trzysta tysięcy razy od światła, jakie rzuca nasze słońce. Wobec tych astronomicznych cyfr i ogromów największe wysiłki i cuda wiedzy i techniki ludzkiej okazują się czemś nieskończenie małem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

PANI E. PANZER: Zamieszczenie ze względów cenzuralnych niemożliwe.

Prawo i życie

Zmiana składki na ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia

Z dniem 1 czerwca r. b. wygasa moc rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1933 r. (Dz. U. R. P., Nr. 45, poz. 349) o podwyższeniu składki oraz o podziale składki między pracodawcą a pracownikiem w ubezpieczeniu na wypadek braku pracy pracowników umysłowych.

Przypominamy, iż podwyższenie składki na ubezpieczenie na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych z 2 proc. na 2.8 proc. obowiązywało od dnia 26 czerwca 1933 r.

Po ekspirowaniu mocy wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1933 r. — od dnia 1 czerwca r. b. w ubezpieczeniu na wypadek braku pracy pracowników umysłowych, składka wynosić będzie 2 proc. zarobków z tem, że najwyższa granica uposażeń, od której opłacane są 2 procentowe składki, zgodnie z rozp. Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1933 r., wynosi 725 zł. miesięcznie.

Przy uposażeniach, przekraczających 725 zł. miesięcznie, obowiązuje nadal dopłata od różnicy między faktycznie pobieranem wynagrodzeniem a 725 zł., w wysokości 3/5 składki, z tem, że dopłata ta, wynosząca obecnie 1.68 proc. wynagrodzenia, naskutek powrotu składki do poprzedniej normy, ulega obniżeniu do 1,2 proc.

Przy obliczaniu składki, otrzymywane przez pracownika wynagrodzenie zaokrągla się do jednego złotego, przyczem kwotę pięćdziesiąt groszy i wyższe przyjmuje się za pełną złotówkę, natomiast kwoty niższe od pięćdziesięciu groszy nie są brane pod uwagę.

Osoby, otrzymujące wynagrodzenie miesięczne, niższe od 60 złotych, lub nie otrzymujące żadnego wynagrodzenia, podlegają ubezpieczeniu z wynagrodzeniem 60 złotych miesięcznie.

Podział składki między pracodawcą a pracownikiem, w myśl postanowień art. 104 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w brzmieniu, ustalonem nowelą z dnia 22 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 229), jest następujący:

1) za obowiązkowo ubezpieczonych, nie otrzymujących żadnego wynagrodzenia lub wynagrodzenie nie wyższe, niż 60 zł. miesięcznie — składkę opłaca w całości pracodawca;

2) gdy pracownik otrzymuje wynagrodzenie w granicach sześćdziesiąt złotych do czterystu złotych miesięcznie, pracodawca płaci trzy piąte (1,2 proc.), zaś pracownik dwie piąte składki (0,8 proc.).

3) gdy pracownik otrzymuje wynagrodzenie ponad czterysta złotych do ośmiuset złotych miesięcznie, pracodawca i ubezpieczony płacą po połowie składki, t. j. po 1 proc.;

4) gdy pracownik otrzymuje wynagrodzenie ponad osiemset złotych miesięcznie, pracodawca płaci dwie piąte (0,8 proc.), pracownik zaś trzy piąte składki (1,2 proc.);

5) pracownicy, których wynagrodzenie przekracza kwotę 725 złotych miesięcznie, opłacają ponadto trzy piąte składki (1,2 proc) od kwoty rzeczywiście otrzymanego wynagrodzenia, podlegającej zaliczeniu do ubezpieczenia, pomniejszonej o złotych siedemset dwadzieścia pięć. Pracodawcy w tej opłacie udziału nie biorą.

Przy wymiarze składki nie uwzględnia się kwoty do pięciu groszy włącznie, kwoty zaś ponad pięć groszy zaokrągla się w górę do najbliższej dziesiątki; gdy obydwie części składki, tj. część pracodawcy i ubezpieczonego, kończą się na miejscu jednostek groszy cyfrą pięć, część składki pracodawcy zaokrągla się do najbliższej dziesiątki w górę, część zaś pracownika do najbliższej dziesiątki w dół (art. 105).

Z dniem 1 czerwca r. b. wchodzą w życie omówione wyżej zmiany, dotyczące wysokości składki na ubezpieczenie na wypadek braku pracy pracowników umysłowych i podziału tej składki między pracodawcą a pracownikiem.

Zmiany te będą dotyczyły wynagrodzeń, należnych po dniu 1 czerwca r. b. Składki za maj r. b. winny być opłacane w dotychczasowej wysokości.

Informator gospodarczy

„TŁUSZCZE 50": 1) Art. 23 ustawy postanawia, że zapasy te podlegają w całości opodatkowaniu a więc w tym wypadku opodatkowaniu podlega cały zapas 107 kg. 2) Dolicza się ten dodatek.

„ABONENT Z R. 1917": Naszem zdaniem powinien Pan płacić podatek obrotowy albo od całego obrotu kapeluszami wg. stawki 1 proc., albo też od prowizji z pośrednictwa handlowego wg. stawki 4 proc. od prowizji. W pierwszym wypadku musiałby Pan mieć patent II. kategorji handlowej (łącznie: i na galanterję i na sprzedaż kapeluszy), w drugim zaś wypadku musiałby Pan mieć prócz patentu na handel galanterją (prawdopodobnie III. kategorji) także jeszcze patent na pośrednictwo handlowe.

„ULGI, KROSNO": Rozporządzenie o ulgach podatkowych nie obejmuje należności za świadectwa przemysłowe, a zatem dopłata różnicy do właściwego świadectwa przemysłowego obowiązuje Pana nadal.

„ŻYD. PRAC. UMYSŁ. KRAKÓW": Deputaty żywnościowe były przydzielane, zarówno pracownikom fizycznym, jak i umysłowym. Fakt pobierania przez Pana tych deputatów nie może mieć zatem wpływu na zmianę kategorji pracowniczej Pana. Jeżeli Pan figuruje w P. U. P. P. jako pracownik umysłowy, to nie można Pana ani zmusić do przyjęcia pracy fizycznej ani też stosować rygoru w postaci odebrania legitymacji o braku pracy.

„KUPIEC W TRUDNEM POŁOŻENIU": Jeżeli ten dług hipoteczny powstał w okresie do 1 lipca 1932, to podpada on pod tzw. moratorjum hipoteczne, wstrzymujące egzekucję kapitału. Innej drogi do ulżenia w tej sytuacji nie widzimy Procent, ustalony przy ugodzie obowiązującej Pana w podanej wysokości.

„W. H. L.": Podatkowi przemysłowemu Pan podlega, tzn. jest Pan obowiązany wykupić świadectwo przemysłowe VIII kategorji, ale jest Pan zwolniony od podatku obrotowego w myśl par. 51 rozp. wyk. do art. 8 ustawy. Musi Pan się jednak wykazać posiadaniem karty rzemieślniczej o ile Pan chce korzystać z tej ulgi.

„KWIAT 3": W drodze ustawy nie uzyska Pani umorzenia tej kary. Proszę się zwrócić do Izby Skarbowej w Krakowie, przedstawić swe położenie i prosić o darowanie reszty kary w drodze łaski.

„BYSTROŚĆ UMYSŁU": 1) Koncesje na prowadzenie biura buchalteryjno- rewizyjnego wydaje Magistrat (w Krakowie). 2) Biuro takie musi wykupić patent III. kategorji. 3) Musi Pan postarać się o przychylną opinję Izby handlowej i związku rewizorów buchalteryjnych. Nominacje zaprzysiężonych znawców sądowych przeprowadza prezes sądu apelacyjnego. Rewizor ksiąg tem się różni od znawcy sądowego, że znawca sądowy jest zaprzysiężonym biegłym sądowym, gdy rewizor nie musi być zaprzysiężony.

Odpowiedzi redakcji „Lekarza Domowego"

Dokończenie ze str. 10-tej.

zane nacieranie kilka razy dziennie spirytusem salicylowym lub rezorcynowym.

BIJOU 1912: 1) Najlepiej pędzlować paznokcie roztworem chininy, która jest gorzka. 2) Wska-

NIESZCZĘŚLIWY X.: Na wszystkie te pytania odpowiedzieć można tylko po zbadaniu. Na odległość ocenić tego nie można.

KĘTY X. Y.: 1) Najlepiej ściąć włosy. 2) Na odrośnięcie włosów trzeba jednak czekać kilka tygodni, a może nawet i dłużej.

AKIBA SENIOR: 1) Może być spowodowane przez skazę moczanową. 2) Identyczna z artretyzmem. 3) Poza lekami, przepisanemi przez lekarza, wskazana odpowiednia djeta: Wzbronione spożywanie wątroby, móżdżku, śledziony, śledzia, grzybów, czerwonej kapusty, cebuli, czosnku, szparagów, grochu, fasoli, soczewicy, szpinaku, a przedewszystkiem mięsa. 4) Wskazane wody alkaliczne: Szczawnica, Krościenko, Bilin, Giesshübler, Vichy, Karlsbad. Należy je pić często w małych ilościach. 5) Nie zadziała ujemnie; przeciwnie, jest nawet przy skłonności tej pożądane. 6) Przyczyną jest pewna skłonność konstytucjonalna, którą człowiek przynosi ze sobą na świat.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).



PONIEDZIAŁEK, 27. MAJA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna, 7,45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 8 Audycja dla szkół i poborowych, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Wiadomości meteorologiczne, 12,05 Mistrze śpiewu na płytach, 12.45 a) „Owoce i jarzyny dla dzieci" z cyklu „Wskazówki dla młodych matek" wygł. dr. Stopnicka, b) dziennik południowy, 13,05—14 a) melodje Albionu w wyk. sekstetu Niny Mańskiej i b) wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 15.45 Koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, 16,30 Lekcja jęz. niem dr. Zdzisław Żygulski, 16.45 Utwory fortepianowe na lewą rękę w wyk. Henryka Sztompki, 17 Audycja dla dzieci: a) opowiadanie M. Weryho- Radziwiłowiczowej pt. „W maju", b) piosenki w wyk. warsz. Szkoły powszechnej nr. 29, 17.20 Rezerwa ogólno- polska, 17,40 „Walka występku z łatwowiernością ludzką" transmisja z cyklu „Na fali bezpieczeństwa publicznego", 18 Przegląd filmowy, 18.10 Arje i pieśni w wyk. Haliny Steckiej- Gustowskiej, przy fort. prof. L. Urstein, 18,25 Pogadanka pt.: „Kampanja młodzieży pozaszkolnej" wygł. insp. Kazimierz Machalski, 18,30 „Encyklopedja mówiona" w oprac. inż. St. Broniewskiego. 18,45 Rewja najnowszych audycji z płyt, 19,07 Program na dzień następny, 19,15 Recytacje prozy, 19,25 Lokalne wiadomości sportowe, 19,29 Wiadomości sportowe z Warszawy, 19.35 Audycja żołnierska, 20 Koncert w wyk. sekstetu P. R. E. Płoński (baryton), akomp. prof. L. Urstein, 20,45 Z Warszawy: dzien. wiecz. „Jak pracujemy w Polsce", 21 Koncert współczesnej muzyki kameralnej zorg. przez Tow. Wydz. Muzyki Polskiej i Pol. Tow. Muzyki Współczesnej. Wyk. J. Kamiński (skrz.), M. Neuteich (wiol.), J. Lefeld (fort.), G. Bacewiczówna (skrz.), I. Rosenbaum (fort.), Zygm. Lederman (2 skrz.), J. Gornowski (altówka), L. Kurkiewicz (klarnet), 22 Koncert reklamowy, 22,15—23,05 a) muzyka salonowa w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i b) wiadomości meteorologiczne dla kom. lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6.30—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—18,25 p. Kraków, 18.25 Chwilka społeczna, 18,30 Skrzynka ogólna — dr. Stępowski, 18,40 „Życie kultur. i artyst. stolicy", 18,45—19,15 p. Kraków, 19,15 Skrzynka roln. — inż. Tarkowski, 19,25—23,05 p. Kraków, 23,05 Płyty.

Katowice (395,8) 6,30—13,55 p. Kraków, 13.55 Giełdazboż. towar., 14 Płyty, 15,40 Wiadom. bież., 15,45—16,30 p. Kraków, 16,30 „Z walk o język polski na Górnym Śląsku", 16,45—18,25 p. Kraków, 18,25 Chwilka społeczna, 18,30 „Witaj jutrzenko swobody" — dr. Dzięgiel, 18,45 Recital fortepianowy, prof. Markiewiczówny, 19,07 Program, 19,15 „Warunki życia na Polesiu" — dr. Betleja, 19,25—23,05 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,30—18,25 p. Kraków, 18.25 Chwilka społeczna, 18,30 „Mody" w opr. St. Zielińskiej, 18,40 Silva rerum, 18,45—19,15 p. Kraków 19,15 „Husiatyn" — felj. dr. Bermana, 19,25—23,05 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegl. giełdowy, 15,45—18,30 p. Kraków, 18,30 Pogad dla dzieci, 18,40 „Życie artyst. i kultur.", 18,45—19.15 p. Kraków, 19,15 Płyty, 19,25—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 20 „Wesoły mikrofon", 21,45 Koncert z Londynu, 22,45 Muzyka kameralna.

M. Ostrawa (269,5) 20,20 Radjokabaret, 21,20 Żydowska muzyka religijna, wyk. chór synagogalny.

Strassburg (349,2) 18,45 Koncert rozrywkowy, 20.30 Koncert kameralny, 21,30 Operetka Hervego.

Na resztę pytań nie możemy odpowiedzieć w dzienniku.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.